

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

PLISSN02-8-7693
NR INDEKSU 35015

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ Piątek, 1985 — 12 — 13 ■ Nr 291 (11478) ■ Rok XXXVII ■ Cena 8 zł ■ Wyd 1

„Od piątku do piątku”
magazyn społeczno-kulturalny
„Gazety Krakowskiej”

PROZA ■ POEZJA ■ ESEJ ■ REPORTAŻ ■ PRZEKŁADY ■ WSPOMNIENIA ■ FELIETONY ■ RECENZJE ■ CIEKAWOSTKI

◆ str. 3: o problemach krakowskiej kultury — rozmowa Urszuli Orman ze Stefanem Nawrotem, dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki UM; o nowym programie dla szkół średnich, krytycznie — Zdzisława Otalega ◆ str. 4: kolejny odcinek książki Jerzego Modela pt. „Piekło zaplanowane” ◆ str. 5: w „Okolicach teatru” — wspomnienie o aktorce Melanii Sadeckiej ◆ str. 6: Grażyna Włodek o Ignacym Mościckim; Zygmunt Kizakiewicz o kontrowersjach wokół „Papa Dance”

Kongres Nauki Polskiej

— w marcu 1986 r.

WARSZAWA (PAP). 12 bm. odbyło się posiedzenie Prezydium Komitetu Organizacyjnego III Kongresu Nauki Polskiej. Omówiono kierunki dalszych prac przygotowawczych oraz ustalono, że obrady kongresu odbędą się w dniach 5, 6 i 7 marca 1986 r.

Polski dług w RFN — odroczone

WARSZAWA (PAP). 12 bm. podpisana została w Warszawie umowa o restrukturyzacji gwarantowanego zadłużenia Polski w stosunku do RFN za 1985 r. Odroczono kwota w wysokości ok. 1 mld marek RFN przypadająca pierwotnie do spłaty w br. 1 obejmująca raty kapitałowe oraz odsetki spłacana będzie w latach 1991—95.

Przewodniczący Rady Państwa

przyjął E. Bronfmana

WARSZAWA (PAP). 12 bm. przewodniczący Rady Państwa Wojciech Jaruzelski przyjął prezidenta Światowego Kongresu Żydów, wybitnego amerykańskiego działacza gospodarczego Edgara Bronfmana i członków towarzyszącej mu delegacji, którzy przebywają w Polsce na zaproszenie Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego Żydów.

Posiedzenie Rady Państwa

■ Informacja o wynikach ostatnich wizyt zagranicznych W. Jaruzelskiego ■ Skargi obywateli i usuwanie ich przyczyn ■ Powołana została Rada Ochrony Pracy, którą kieruje wiceprzewodniczący OPZZ Leszek Brojanowski

WARSZAWA (PAP). 12 bm. odbyło się w Belwedrze posiedzenie Rady Państwa. Rada Państwa zapoznana się z informacją o przebiegu i rezultatach wizyt oficjalnych przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego w Libijskiej Arabii Dżamahirii Ludowo-Socjalistycznej, Algierskiej Republice Ludowo-Demokratycznej i Republice Tunezji. Wizyty były wyrazem przyjaznych stosunków łączących Polskę z tymi państwami arabskimi oraz potwierdziły znaczenie, jakie nasz kraj przywiązuje do współpracy z krajami rozwijającymi się i niezaangażowanymi. W czasie rozmów, jakie przewodniczący Rady Państwa przeprowadził z przywódcami odwiedzanych państw, wyrażono zainteresowanie dla rozszerzenia wszechstronnych stosunków i podnoszenia na coraz wyższy poziom wzajemnie korzystnej współpracy. Rada Państwa podkreśliła znaczenie polityczne i gospodarcze ustaleń dokonanych podczas wizyt w Libii, Algierii i Tunezji oraz potrzebe podejmowania wysiłków dla

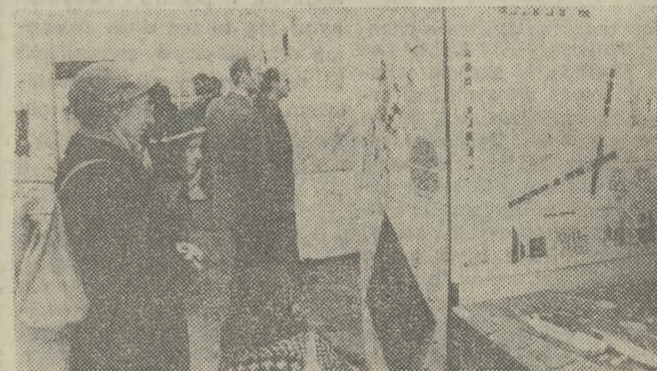
Prezydium CKR PZPR o efektach przeprowadzonych kontroli

WARSZAWA (PAP). W Warszawie obradowało Prezydium Centralnej Komisji Rewizyjnej PZPR w toku posiedzenia zapoznano się z wynikami kontroli przeprowadzonych przez organa rewizyjne partii w II półroczu br. W pierwszej części obrad omówiono wyniki wspólne przeprowadzonej kontroli realizacji przyjętego przez Biuro Polityczne KC PZPR w lipcu ub. r. programu e-

Rozpoczęło się w Krakowie

I Ogólnopolskie Biennale Architektury

(Inf. wł.) Wczoraj w Pałacu Sztuk Pięknych w Krakowie odbyło się uroczyste otwarcie I Ogólnopolskiego Biennale Architektury. Ideą przewodnią imprezy jest próba odnalezienia autorskiej definicji piękna wyrosłego z architektury a tematem „Nowa architektura w tradycyjnym otoczeniu”.



Walkowski, Maciej Ziłwodziński, Krzysztof Lenartowicz, z lewej, spód pod kierunkiem architekta Stanisława Deńki i Daniel Karpinski. Przyznano również dwa wyróżnienia honorowe. (or) Fot. W. KLAG

Z okazji 37. rocznicy

zjednoczenia ruchu robotniczego

Spotkanie weteranów, pracowników Zakładów Azotowych w Tarnowie

(Inf. wł.) Z okazji 37. rocznicy zjednoczenia polskiego ruchu robotniczego, tradycyjnie jak co roku, spotkali się weterani ruchu robotniczego, byli pracownicy Zakładów Azotowych w Tarnowie z kierownictwem polityczno-administracyjnym fabryki. Przybyli: członek Biura Politycznego, I sekretarz KW PZPR w Tarnowie Stanisław Opalko, I sekretarz KZ PZPR w tarnowskich Azotach Zbigniew Tumilowicz i dyrektor Jerzy Pyzikowski.

Zabierając głos Stanisław Opalko przypomniał historyczne chwile zjazdu zjednoczonego, który sementował na trwałe polski ruch robotniczy. Następnie omówił sytuację społeczno-gospodarczą w kraju i województwie tarnowskim. Przekazał na zakończenie wszystkim zebranych życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności. (wiz)

Stanisław Opalko spotkał się z redaktorem pisma „Kommunist”

(Inf. wł.) W województwie tarnowskim przebywając wczoraj Walter J. Buszlewski, członek redakcji „Kommunist” — organu teoretyczno-politycznego KPZR, będącego odpowiednikiem „Nowych Drog”. W rozmowie radzieckiego gościa z członkiem Biura Politycznego KC, I sekretarzem KW PZPR w Tarnowie Stanisławem Opalką głównym tematem były przemyślności. (wiz)

Obradowała Egzekutywa Komitetu Krakowskiego PZPR

(Inf. wł.) Na wczorajszym posiedzeniu Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR, która obradowała pod przewodnictwem I sekretarza KK Józefa Gajewicza omówiono wnioski wynikające z tegorocznej akcji letniego wypoczynku dzieci i młodzieży oraz zapoznano się z informacją o realizacji wniosków zgłoszonych podczas Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej i Sprawozdawczej Komitetu Krakowskiego PZPR. Na Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, która obradowała 28 stycznia 1984 r. Komisja Uchwał i Wniosków przyjęła 19 wniosków i 85 postulatów, opinił, propozycji, sygnałów, zaś na Konferencji Sprawozdawczej, która odbyła się 18 marca 1985 roku przyjęto 21 wniosków i 15 postulatów. Na wszystkie zgłoszone wnioski i postulaty zostały udzielone pisemne odpowiedzi, prócz tych na które została udzielona odpowiedź bezpośrednio na sali obrad. W trakcie realizacji znajduje się 13 wniosków. Ponadto Egzekutywa zapoznana się z materiałami przygotowanymi na najbliższe posiedzenie Komitetu Krakowskiego PZPR. Omówiono ponadto sprawy kadrowe i bieżące. (ZT)

Rezultat współpracy Polski i Związku Radzieckiego

Trzy tygodnie przed terminem zakończyła się budowa gazociągu Kobryń — Brześć — Warszawa

BIAŁA PODLASKA (PAP). Dobięga końca budowa gazociągu Kobryń — Brześć — Warszawa. Był on budowany na podstawie porozumienia między rządami Polski i Związku Radzieckiego z listopada 1983 r. Inwestycję tę realizowano równolegle na terenie Związku Radzieckiego i Polski. 94-kilometrowy odcinek z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na polskim odcinku gazociągu, który liczy 170 km. Doceniając znaczenie inwestycji z Kobrynia do granicy ZSRR od listopada ubiegłego roku wykonywała załoga „Hydrobudowy 6”, natomiast pracownicy zabrzańskiejskiej „Gazobudowy” od kwietnia 1984 r. pracowali na pol

W Tarnowie dyskutowano o ZSMP

Same uchwały nie ożywią środowiska młodzieżowego

(Inf. wł.). W przyszłym roku obchodzący będziemy 10-lecie powstania w 1976 r. Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej. W porównaniu z innymi, jubileusz może nie być imponujący, lecz doświadczenia minionych lat pozwalają już na podsumowanie nie małego dorobku organizacji oraz zastanowienie się nad perspektywami jej rozwoju.

Te właśnie zagadnienia dominowały podczas wczorajszej dyskusji w Tarnowie, gdzie w „Tarnowskiej Piwnicy” spotkali się byli i nadal czynni aktywi wojewódzki ZSMP. Prowadzący spotkanie przewodniczący ZW ZSMP Marek Błaszczak przywitał starszych kolegów i gości, a wśród nich — członka Biura Politycznego KC, I sekretarza KW PZPR w Tarnowie Stanisława Opalkę oraz wicewojewodę tarnowskiego Jerzego Sobcekiego.

Poprzedzając dyskusję wiceprzewodniczący ZW ZSMP Leszek Mieluch w skrócie scharakteryzował wojewódzką organizację młodzieżową i jej dokonania. W Tarnowskim ZSMP liczy 24 tys. członków, z czego widać że w organizacjach politycznych, społecznych, zawodowych i samorządowych. Rok bieżący jest drugim z kolei, kiedy to związek rozwija się i umacnia.

Nie oznacza to jednak, że można już spocząć na laurach. W pracy Związku są jeszcze niedociągnięcia. Np. niepokoi słaba obecność i aktywność członków ZSMP w środowisku robotniczym i samorządniczym. Nadal niższe, od oczekiwanych są wpływy organizacji w szkołach średnich.

Braki te wymagają doskonałości programu działania. I temu też poświęcono dyskusję. Musimy znaleźć odpowiedź na pytanie, które padło z sali — co chcemy uzyskać? Trzeba udowodnić, stwierdzono m. in. że organizacja ma prawo do funkcjonowania w obecnych realiach, że służy młodym, społeczeństwu, województwu,

należy zaakcentować swą obecność. Nie powinniśmy wciągać się, trzeba patrzeć w przyszłość — to inny postulat. Opinie o Związku trzeba budować działaniami, co pozwoli przelamywać istniejące jeszcze bariery nieufności i bierności. Lecz w tym celu konieczne jest nawiązanie współpracy z innymi organizacjami, np. związkami zawodowymi.

Statystyka nie powinna przesłaniać znaczenia zaangażowanej obecności młodzieży we wszystkich przejawach życia — powiedział m. in. Jerzy Sobceki. Brakuje form autentycznych, ożywiających środowisko, czego nie zastąpią najlepsze uchwały. Gospodarze województwa chętnie pomogą młodym w docieraniu do środowisk w znacznej mierze pozostających jeszcze poza wpływami ZSMP. Jedną z propozycji może być objęcie przez Związek patronatu nad szkołami o profilu budowlanym. Ma to też duże znaczenie dla inicjatyw związanych z młodzieżą budowniczym. Podobnie można odnieść się do służby zdrowia.

Stanisław Opalko stwierdził m. in., że poparcie cieszyć się będą inicjatywy, jakie młodzież podejmie w dziedzinie gospodarczej, związane z zapobieganiem niegospodarności i oszczędzaniem. Młodzi wiele też mogą zrobić w dziedzinie kultury, sportu i turystyki, co — jak dotąd — nie zostało jeszcze należycie podjęte. Należy przy tym umiejętnie łączyć treści ideowe i wychowawcze z elementami celebrowania młodego pokolenia spontaniczności i twórczej aktywności oraz zabawy.

Przekazując młodzieży gratulacje z okazji jubileuszu organizacji Stanisław Opalko wyraził nadzieję, że przyszły rok przyniesie jeszcze więcej cennych pomysłów i skutecznych działań członków ZSMP. (waw)

Prezydium CKR PZPR

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) dukacji ekonomicznej społeczeństwa. Podkreślono m. in., że dalekość i wielostronny program edukacji ekonomicznej wymaga zaangażowania wszystkich sił społeczno-politycznych, gospodarczych i administracyjnych.

Prezydium zapoznało się też z wynikami kontroli realizacji uchwały XVIII Plenum KC PZPR z grudnia ub. r. związanej z zadaniami partii na rzecz wykonania Centralnego Planu Roczego na ten rok.

W toku posiedzenia omówiono też wnioski z kontroli współdziałania komitetów i ich organów wykonawczych z podstawowymi organizacjami partyjnymi.

Przewodniczący Rady Państwa

przyjął E Bronfmana

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) dów Polskich z okazji obchodów 35-lecia Państwowego Teatru Żydowskiego w Warszawie.

Delegacja odniosła się z uznaniem do opieki sprawowanej przez władze PRL i Instytucje społeczne nad żydowskimi zabytkami kulturalnymi w Polsce, młd miejscami wspólnej walki Polaków i Żydów przeciwko hitlerowskiemu ludobójcom oraz licznymi miejscami martyrologii z czasów II wojny światowej.

Stanisław Opalko

spotkał się z redaktorem pisma „Kommunist”

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) towania KPZR i PZPR do swoich zjazdów i poprzedzają je prace nad perspektywicznymi programami obu partii. Wymieniono także doświadczenia z zakresu pracy partyjnej a szczególnie działalności ideologicznej.

Po południu Walerij Buszujew będący specjalistą z zakresu spraw międzynarodowych i ideologicznych spotkał się w Tarnowskim Klubie Międzynarodowej Prasy i Książki z aktywnym politykiem województwa.

W spotkaniu wzięli udział m. in. sekretarz KW PZPR Jan Karkowski.

Walerij Buszujew zwrócił również uwagę na Azotowe i KRP „Iglolop”. (ark)

Józef Gajewicz

przyjął prof. Władysława Barę

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1) czelni, wdrażanie ustawy o szkolnictwie wyższym oraz plany rozwoju uczelni do 2000 roku. Na plan pierwszy wysunęły się problemy inwestycyjne m. in. zakończenie budowy kompleksu części dydaktycznej przy al. 29 Listopada, rozbudowa stawów doświadczalnych w Mydlnikach, które stanowią mając awaryjne zbiorniki wodne dla Krakowa oraz modernizacja rolniczych i leśnych zakładów doświadczalnych jako zaplecza naukowo-badawczego akademii.

W rozmowie nie zabrakło troski o warunki socjalno-bytowe studentów. Rozpatrywano również możliwość ściślejszej współpracy uczelni z instytucjami zajmującymi się postępowo rolizmem.

W spotkaniu uczestniczył sekretarz KK PZPR Kazimierz Augustynek.

Noworoczne spotkanie w Ośrodku Kultury i Informacji NRD

Tradycyjnie już w Ośrodku Kultury i Informacji NRD w grudniu odbywa się świąteczne spotkanie dyrekcji Ośrodka z przedstawicielami władz politycznych i administracyjnych Krakowa oraz zaprzyjtanymi gośćmi odwiedzającymi tę placówkę kulturalną. Na wczorajszym spotkaniu dyrektor Ośrodka Claus Plobner podziękował wszystkim przybyłym na uroczystości podsumowania działalności kulturalnej w Krakowie a zwłaszcza tym, którzy przyczynili się do jej rozwoju i popularyzacji wśród mieszkańców miasta Krakowa.

W części artystycznej wystąpił znany w NRD i ceniony również w Krakowie kwartet smyczkowy „Lowe-Quartet” Niemieckiej Opery Państwowej w Berlinie. Artysty wykonali utwory Jana Sebastiana Bacha i Cesa Francka.

W uroczystości uczestniczył również konsul Konsulatu Generalnego ZSRR w Krakowie Enn Lilimets. (ml)

Posiedzenie Rady Państwa

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

stracyjnego, Prokuratury, Ministerstwa Sprawiedliwości i sądów powszechnych w I półroczu 1985 r.

Dla uzyskania możliwie pełnego obrazu społecznej oceny działalności wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania Rada Państwa zapoznała się również z informacjami o skargach, które wpłynęły do Sejmu, Komitetu Centralnego PZPR, Rady Ministrów i Rady Krajowej Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.

Wszystczona analiza przyczyn powtarzających się w skargach zarzutów, a także ilości skarg, pozwoliła na wskazanie głównych mankamentów w działalności i organów ścigania.

Należą do nich powtarzające się przypadki przewlekłości postępowania sądowego, głównie w sprawach cywilnych i postępowania egzekucyjnego, a także opieszałości przy załatwianiu spraw w biurach notarialnych. Wskazano również na przypadki uchyleń w pracy organów ścigania.

Ogólna ocena działalności wymiaru sprawiedliwości i organów ścigania dokonana na podstawie skarg wypadła po myślnie niż w II półroczu 1984 r. Wprawdzie ilość skarg w I półroczu 1985 r. utrzymała się na poziomie zbliżonym do poprzedniego półroczu, ale uległa poprawie terminowości rozpatrywania i podniósł się poziom udzielanych odpowiedzi. Ministerstwo Sprawiedliwości oraz prokuratura podjęły systemowe działania w celu usunięcia przyczyn skarg. Poza systematycznym stosowaniem środków dyscyplinujących wobec winnych uchyleń, Ministerstwo Sprawiedliwości wypracowało i zamierza wkrótce wdrożyć nowy model sprawowania nadzoru nad pracą

komorników, obejmujący zarówno zespół środków administracyjnych, finansowych jak i dyscyplinarnych. Usunięcie niedoborów w obsadzie etatowej sądów powszechnych nie przyniosło znacznego przyspieszenia postępowania procesowego wobec braków w grupie pracowników administracyjnych zatrudnionych w sekretariatach sądów. Dlatego też uznano, że poprawa działalności aparatu administracyjnego sądów powinna być jednym z zasadniczych kierunków pracy Ministerstwa Sprawiedliwości.

Rada Państwa pozytywnie oceniła również usprawnienie postępowania skarbowego w prokuraturze, a także zmierzające do eliminowania przyczyn skarg, oddziaływanie zewnętrzne prokuratury obejmujące, szkołami i samorządami mieszkańców. Wszelkie inicjatywy w rodzaju spotkań środowiskowych prelekcji, rozpraw sądowych w zakładach pracy, uaktynwienia społecznych komisji poednawczych, mają duże znaczenie w podnoszeniu kultury prawnej społeczeństwa i powinny być inicjowane i wspierane przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

W wykonaniu ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy Rada Państwa powołała skład Rady Ochrony Pracy będącej organem programowania i kontroli działalności Państwowej Inspekcji Pracy. Na przewodniczącą Rady został powołany Leszek Brojanowski wicewojewodzie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Rada Państwa, na wniosek prezesa Najwyższej Izby Kontroli odwołała Aleksandra Schmidta ze stanowiska wiceprezesa NIK w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego i powołała na to stanowisko Tadeusza Matrkę.

nego ze strony prezesów sądów i szefów prokuratur, a także korzystania ze środków dyscyplinujących w stosunku do osób winnych zaniedbań i opieszałości wykonujących powierzone obowiązki.

Wskazano, że usuwanie przyczyn skarg i doskonalenie działalności organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości odgrywa szczególnie ważną rolę w umacnianiu praworządności i podnoszeniu ogólnego poziomu kultury prawnej społeczeństwa.

Uzyskanie efektów w tym zakresie wymaga współdziałania sądów i prokuratury z radami narodowymi, Patriotycznym Ruchem Odrodzenia Narodowego, związkami zawodowymi, szkołami i samorządami mieszkańców. Wszelkie inicjatywy w rodzaju spotkań środowiskowych prelekcji, rozpraw sądowych w zakładach pracy, uaktynwienia społecznych komisji poednawczych, mają duże znaczenie w podnoszeniu kultury prawnej społeczeństwa i powinny być inicjowane i wspierane przez organy ścigania i wymiaru sprawiedliwości.

W wykonaniu ustawy o Państwowej Inspekcji Pracy Rada Państwa powołała skład Rady Ochrony Pracy będącej organem programowania i kontroli działalności Państwowej Inspekcji Pracy. Na przewodniczącą Rady został powołany Leszek Brojanowski wicewojewodzie Ogólnopolskiego Porozumienia Związków Zawodowych.

Rada Państwa, na wniosek prezesa Najwyższej Izby Kontroli odwołała Aleksandra Schmidta ze stanowiska wiceprezesa NIK w związku z osiągnięciem wieku emerytalnego i powołała na to stanowisko Tadeusza Matrkę.

Ambasador Wenezueli w Krakowie

W Krakowie przebywał ambasador Wenezueli Jorge-Daer — Daer. Wczoraj ambasador uczestniczył w otwarciu wystawy 35 grafik najbardziej znanych artystów wenezuelskich, które zostały przez niego przekazane w darze do powstającej w naszym mieście Galerii Sztuki Latinoamerykańskiej. W godzinach popołudniowych ambasador przyjął w Komitecie Krakowskim PZPR sekretarza Jan Czeplę. W rozmowie omówiono perspektywę współpracy środowisk twórczych Krakowa i Wenezueli. Ambasador przyjął również prezydent miasta Krakowa Tadeusz Salwa, który zapoznał gościa z problemami odnowy i ochrony świątynnych zabytków kultury.

Na wystawie zgromadzone ok. 300 wydawnictw z zakresu biologii, geografii, fizyki, chemii, nauk o Ziemi, astronomii i historii nauki. Po zakończeniu krakowskiej wystawy książki prezentowane będą w Wiedniu, po czym wrócą do Polski i zasłużą zbiory naszych bibliotek naukowych. British Council przewiduje zorganizowanie w niedalekiej przyszłości wystaw poświęconych brytyjskiej książce geograficznej i wydawnictwom ekonomicznym. (ps)

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

SPORT

Dwugłos o meczu Legia-Inter

Przeegrali awans w... Mediolanie!

Nie zachyciam się — jak (w tej dziedzinie Włosi są prawdziwymi mistrzami) i szukać gwiazd. W obu meczach Warszawa grała zbyt zachowawczo, jakimi pierwszymi minutami spotkania i pierwszymi minutami do czasu do ćwierćfinału został zagrożony. W Mediolanie, Warszawa nie potrafiła wykorzystać słabego dnia i znacznego osłabienia rywala (nie grał przecież Rummenigge, Fama). Trener Engel był wówczas bardzo zadowolony z bezbramkowego wyniku, twierdząc iż przed meczem taki rezultat byłby w ciemno. Zgoda, ale przecież mecz trwał 90 minut i jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Mediolan zwyciężył wyunktował więc piłkarzy stołecznych, choć w środę ich gra (poza mądrą obroną) nie budziła zachwytu. Jest czas na skorygowanie wszelkiej obrony. Trzeba było wówczas wykorzystać słaby dzień Interu a nie grać asekuracyjnie na 0:0.

Gdyby Legia strzeliła w Mediolanie choćby jedną bramkę, rewanż w Warszawie wyglądałby inaczej. Goście musieliby bardziej zdecydowanie atakować. A tak mogli nastawić się na uważną grę w defensywie.

Ogłoszenia ekspresowe

- KOMPUTER Atari 800 XL, narty 188 perf. — sprzedam. Tel. 55-19-22, godz. 18-20, g-96754
PRZYCZEPE HL-8011, 12-tonowa — sprzedam. Antoni Kaczmarek, Włostowa 388, woj. krakowski. g-96997
POSZUKUJE mieszkanie 2, 3-pokojowe, najchętniej Kozłówek, Bieżanów. Tel. 66-98-67. g-96752

HANDLOWCÓW

— z wykształceniem wyższym i średnim, z praktyką w handlu hurtowym i detalicznym (w sklepach) poszukuje do pracy w hurcie Zakład Obrótu Artykułami Przemysłowymi i Spożywczymi WZGS „SCH” w Krakowie, ul. Szlak 63
Zgłoszenia przyjmują oraz informację udziela Samodzielna Sekcja ds. Pracowniczych ZOAPIS, ul. Szlak 65, pokój 203 i 204, II p., tel. 22-51-44, wewn. 221 i 231. K-9945

KRAKOWSKA SPÓŁDZIELNIA NIEWIADOMYCH

Kraków, ul. Bandkięgo 19

zatrudni natychmiast

- w Krakowie
głównego księgowego
likwidatora ds. kasy
3 samodzielne księgowo lub specjalistów ds. księgowości
referenta ds. rozliczeń produkcji
głównego energetyka
2 kierowców II kat.
2 mechaników samochodowych
2 ślusarzy narzędziowych
brakarzy branży szcztokarskiej i elektrotechnicznej
kontrolera materiałów i półfabrykatów
2 mechaników ustawiaczy
pracownika do izby pomiarów-metrologa
pracownika do obsługi wiertarki koordynacyjnej i drążarki
technologu branży metalowej
w Oddziale Zabierzów
kierownika oddziału
referenta ds. rozliczeń produkcji (od 1.01.1986 r.)
elektryka
3 dozorców
w Oddziale Nowa Huta
brygadnicę-brakarza branży elektrotechnicznej
Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu codziennie w godz. 8-14, z wyjątkiem sobót. K-9970

KOMUNIKAT

W związku z dalszym wzrostem kosztów eksploatacyjnych tankowek osobowych spowodowanym podwyżką cen paliw płynnych od dnia 4 grudnia br. cena za przejazd wzrasta o 2 zł za każdy kilometr.
Jednocześnie informujemy, że bez względu na porę przejazdu, dzień, noc, niedziela i święta lub dzień powszedni wskazania taksometru podlegają podwojeniu.
Żadne tabele przeliczeniowe nie obowiązują.
Dyrekcja Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego w Krakowie K-10147

Cenne wydawnictwa zasila polskie zbory

Brytyjska książka naukowa w Jagiellonce

(Inf. wł.) W 1959 roku w efekcie umowy zawartej pomiędzy Uniwersytem Jagiellońskim i British Council powstała w Bibliotece Jagiellońskiej czytelnia anglistyczna. Dzięki stałym kontaktom z brytyjską instytucją kulturalną co pewien czas prezentowane tu są nowe książki ukazujące się w Wielkiej Brytanii. Wzorem w krakowskiej książnicy obwarła została wystawa brytyjskich wydawnictw informacyjnych z dziedziny nauk ścisłych i techniki.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontaktów naukowych i kulturalnych jego kraju z Krakowem. Obecni byli rektor UJ prof. Józef A. Gierowski i dyrektor BJ dr Jan Pirożyński.

W otwarciu uczestniczył dyrektor British Council w Polsce Richard Alford, który przypominał długie tradycje kontakt

— Panie dyrektorze, przetacza się ostatnio przez środki masowego przekazu wielka dyskusja o kulturze. Jedni grają dla niej, inni zastanawiają się nad kryzysem teatru. Ja chciałabym abyśmy porozmawiali o kulturze, nie używając wysokich tonów, o sprawach prozaicznych choć niezmiernie istotnych — pieniądza, obiektach, realach.

— Nie mam nie przeciwko temu. Moim zdaniem zbyt często widzimy że dziedzinę naszego życia stojącą wysoko na koturnach, ale te koturny zostawiamy twórcom i teoretykom.

— Konkretnie zatem: czy kultura może się samofinansować?

— Rozumiem, że jest to pytanie o dotacje, bo oczywiście nie może się samofinansować, trzeba do kultury dokładać. Cała struktura prawno-ekonomiczna naszego życia kulturalnego została w ostatnich latach gruntownie przebudowana, jak pani wie. Ten model finansowania jest przejrzysty, opiera się na centralnych, wojewódzkich i gminnych funduszach, a reguluje go ustawa o Narodowej Radzie Kultury i Funduszu Rozwoju Kultury.

tworzenia — zgodnie z duchem ustawy — Funduszu Rozwoju Kultury. Przepisy dotyczące honorariów, cenników za usługi plastyczne i kulturalne nie są dostosowane do warunków inflacyjnych. To wszystko powoduje, że wdrażaniu nowego systemu prawnego w kulturze występują zahamowania, różnorodne zresztą, nie tylko te, o których powiedziałem, ale również niechęć ze strony pewnej części środowiska kultury do tych nowych rozwiązań. Niemniej zarówno ustawa o upowszechnianiu kultury jak i o instytucjach artystycznych dowodzą, jak wielką rangę nadaje się Instytucjom upowszechnieniowym i artystycznym, jak ważne miejsce zajmuje kultura w polityce państwa. No, ale oczywiście wszystko zależy od realizacji tych ustaw, samo ich istnienie niewiele przecież załatwia.

— Skoro już obracamy się wokół kwestii finansowo-ustawowych, zapytam Pana o zarobki ludzi kultury.

— Wszystkim powszechnie jest wiadomo, że płace w kulturze są szalenie niskie, zresztą można się tu spotkać też z wysoki-

em w odniesieniu do potrzeb rozwoju kulturalnego dzieci i młodzieży, ponadto preferowanie tych wartości kultury narodowej i zjawisk kultury uniwersalnej, które stanowią niezbędny kanon dla prawidłowego przebiegu edukacji młodego pokolenia i podstawę samodzielnego, aktywnego uczestnictwa w kulturze. Mówi się tam również o rozwijaniu różnorodnych form masowej edukacji kulturalnej poprzez działalność oświatową i popularyzatorską.

— To tak kierunkowo, a konkretniej?

— Konkretniej sprawę ujmuje uchwała Rady Narodowej Miasta Krakowa, w szczególności pilnowanie i aktualizowanie prac przygotowawczych, które umożliwiają etapową budowę teatru muzycznego i podjęcie dalszych starań o wprowadzenie tego zadania do planu centrali, rozwiązanie problemu siedziby Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krakowie, zakończenie rozbudowy Muzeum Narodowego, dokończenie budowy Kombinału Prasowo-Poligraficznego, Telewizyjnej Wytwórni Filmowej. Lista zadań jest długa i uwzglę-

nadto wiele grup teatralnych. Specjalnie wymieniam te właśnie teatry na poparcie mojej tezy, że środowisko teatralne Krakowa jest bardzo aktywne, bo inaczej takie placówki nie powstałyby. Czy można mówić o kryzysie teatru, zważywszy na sukcesy Teatrów Słowackiego, Starego i innych za granicą, i ciekawe realizacje w kraju? Czy 5 premier rocznie Teatru Satyry „Maszkaron” — jest on przecież dopiero na rozruchu — daje przesłanki do stwierdzenia, że istnieje kryzys teatru?

— Jest jednak prawda, że repertuar krakowskich teatrów wymaga znacznej poprawy.

— Owszem, i nie bez powodu poddaje się go ostrej krytyce. Ale sprawa repertuaru nie świadczy o braku zapotrzebowania na ogół na teatr. Średnia frekwencja widzów na spektaklach waha się od 62 do 92 proc.

— Widzę, że jest Pan oredow- nikiem tej formy sztuki, pro- stawiamy więc jeszcze w jej kręgu. Co Pana zdaniem przesądza o współczesności kształcie przedstawienia?

— Na pewno nowoczesność nie przejawia się w zewnętrz- nym jej demonstrowaniu. Teatrem współczesnym może być ten tradycyjny, ale o wydziwku ciągle aktualnym, współczesnym. Podpisuję się pod tym, co ostatnio powiedział w telewizji autor „Dziełów głupoty” Aleksander Bocheński. Otóż z dezaprobatą odniósł się on do wszelkiego ponuractwa, jakie nas otacza. Mówił o programie telewizyjnym, ale można to z powodzeniem przenieść na inne dziedziny. Wydaje się jakbyśmy dzisiaj zupełnie zapominali o rozrywce, a przecież przede wszystkim tego szuka umęczony widz telewizyjny czy teatralny. Nie bez powodu filmowe komedie robią taką furorę.

— A propos rozrywki. Można na niej zarabiać, czy sądzi Pan, że w ogóle na kulturze też?

— Oczywiście, już powoli zaczynamy to rozumieć. W Poznaniu nauczono się już handlować sztuką. Zarabianie na kulturze to nic wstydliwego. Trzeba jednak wiele zainwestować, aby móc zarabiać, bo np. mamy zaniedbany przemysł fotograficzny i poligraficzny, a te są niezbędne do — jak pani określiła — zarabiania na kulturze. Musimy się unowocześnić, tak aby zaspokoić żądania zarówno większych placówek kulturalnych, chcących mieć dobry sprzęt, videokasety, jak i placówek mniejszych. Taki jest wymóg czasów. To wszystko o czym tu mówimy nie jest jednak tak proste. Z jednej strony trzeba jak najszybciej udostępnić kulturę, stwarzać łatwy do niej dostęp, z drugiej zmniejsić kulturę w modelu reformy gospodarczej. Wymaga to niebywałego kalkulowania, rozsądnego i odpowiedzialnego.

— No, ale od tego decyduje i także urzędy jakim Pan kieruje.

— Owszem, ale kultura w wielkim trudzie niesiemy administrację i sterowanie. Wymaga ciągłej inicjatywy społecznej, tworzenie uczestnictwa. Rozwój kul-

tu jest procesem niesiemy zło- zonym, rozciągniętym w czasie i w dużym stopniu zależnym od czynników ekonomicznych oraz warunków społeczno- środowiskowych. Współczesny rozwój kultury oznacza się coraz mocniejszą zależnością między tempem wzrostu gospodarczego a poziomem rozwoju społecznego. Z drugiej strony potrzeby kulturalne zaspokajane są w warunkach zwiększonej instytucjonalizacji tworzenia i upowszechniania kultury. W naszym województwie działa ponad 700 instytucji i placówek upowszechniania kultury. W takiej sytuacji koordynowanie, programowanie i organizacja działalności kulturalnej są bardzo skomplikowane.

— Kieruje Pan Wydziałem Kultury UMK od niedawna, właściwie prezentacja powinna mieć miejsce na początku, ale celowo zostawiłaś to na koniec, żeby mógł Pan swobodnie przedstawić się sam w naszej rozmowie.

— Mnie ważne tu jest jego. Istotne czy to przedstawienie poszerzyło wiedzę o niektórych sprawach kultury.

— Pozostawmy ocenę Czytelnikom. Dziękuję za rozmowę i życząc satysfakcji w tej niełatwej działalności.

— Jest u nas nieomal prawidłowo- ściami, a eksperymenty dydaktycz- ne na ogół udają się, natomiast ich upowszechnianie zawodzi. Nie powiedziała się próba wdrożenia 10-latk, wiele kłopotów sprawia nowy program obowiązujący w szkole podstawowej. Pomyśleć więc warto, co dzieć się będzie w liceach ogólnokształcących od września przyszłego roku, gdy zacznie obowiązywać w nich nowy program. Nie został on nawet sprawdzony w szkołach eksperymentalnych.

— Wróćmy do roku 1978, gdy mimo braku odpowiedniego przygotowania rozpoczęto wdrażanie 10-latk. Ten sam zakres materiału uczniowie musieli przyswoić w dziesięciu latach, zamiast jak przedtem w dwunastu. Program był za obszerny, do tego znacznie trudniejszy od obowiązującego wcześniej, nauczyciele wbrew zaleceniom traktowali tematy uzupełniające jako materiał do wycuczenia i trwałego opanowania przez ucznia. Działo się tak z nadgorliwością wizytatorów, którzy nie pomni na założenia programu, żądali od nauczycieli dokładnego przeobrażenia tematu za tematem.

— Odnosiłam wrażenie — utrzymuje jedna z moich rozmów- czyń, nauczycielka z wioletoletnim stażem w szkole podstawowej, ucząc matematyki — że takie postępowanie miało charakter nacisku na „wykonanie planu”. Z uwagi na przeciążenie programu 10-latk, dużą część materiału starano się przenieść na klasy młodsze i przedszkola.

— Wiele nauczycieli, zwłaszcza nauczania początkowego, nie było przygotowanych do realizacji nowego programu. Na początku lat 70. — i to w momencie prac nad reformą szkolnictwa — zlikwidowano rozsiępane po całej Polsce 2-letnie Studia Nauczycielskie. Prawie równocześnie, w rok po wydaniu uchwały sejmowej o reformie szkolnictwa, wstrzymano w uniwersytetach kształcenie nauczycieli, którzy mieli się zająć nauczaniem początkowym, bo jakoby było ich w nadmiarze. Równocześnie spadły nakłady na oświatę z 3,93 proc. dochodu narodowego w 1970 roku do 2,7 proc. w 1978, podczas gdy we wszystkich krajach Europy wydatki na oświatę kształtowały się na poziomie 5-6 procent.

Szybko więc okazało się, że oświata jest niedoinwestowana. Brakuje szkół, nauczycieli, pomocy dydaktycznych. Co z tego, że skuteczność programu 10-latk została sprawdzona w specjalnie dobranych klasach, w których nauczyciel z wyższym wykształceniem miał jeszcze do swej dyspozycji metodyka, a także świetne pomoce naukowe. Program nie nadawał się do normalnej szkoły z przepełnionymi klasami, nawet do 40 osób. Tymczasem program zalecał pracę indywidualną w 10-12 osobowych grupach.

— Nie wzięc dziwnego, że jak stwierdzają nauczyciele, z którymi rozmawiałam, „dzisiaj nikt z nas nie cieszy się z wprowadzania nowych eksperymentów, nowych programów. Doskonale pamiętamy, że pięknych haseł nie wspierała sensowna działalność”.

— Po odejściu od 10-latk „przykrojono” jej program do 8-letniej szkoły podstawowej. Autorzy programów uspokajali, że zostały one znacznie skrócone, zgodnie z dotychczasowym doświadczeniem szkoły... Jednak nawet najlepszy program nie gwarantuje wyników nauczania. Wszystko zależy od tego, co się dzieje w klasie, tam dokonuje się synteza programu, podręcznika, pomocy naukowych. Niestety błędów popełnionych we wcześniejszych latach nie dają się odrobić. Utrudniały to zresztą warunki; sytuacja zaczęła się pogarszać, do szkół wkraczał wyjątkowo demograficzny, w kraju panował kryzys. Zawążył on ujemnie na inwestycjach oświatowych, wyposażeniu szkół.

— Powstawała więc coraz większa przepaść pomiędzy ambitym programem a możliwościami jego realizacji: zaopatrzeniem szkół w pomoce dydaktyczne, lektury, podręczniki, pomiędzy nowoczesnym ujęciem danych przedmiotów a tradycyjnymi metodami nauczania. I co gorsza, nawet specjalści uczyli i uczy według utartych metod. A może należało najpierw zreformować wyższe szkoły pedagogiczne i kierunki nauczycielskie w uniwersytetach, w których dotąd uczy się studentów według dziewiętnastowiecznych wzorów potem wymagających od nich stosowania nowoczesnych wzorów, potem wymagających i na fakt, że zatrudniamy aż 50 tysięcy nauczycieli po maturze (a więc nie przygotowanych do zawodu) — podejmując decyzje o wprowadzaniu po raz nie wiem który nowych programów nauczania do kolejnych klas, bez podręczników, zbiorów ćwiczeń, bez opracowań metodycznych. Nie więc dziwnego, że w tej sytuacji prawdopodobnie skazaliśmy następną reformę na niepowodzenie i to z przyczyn organizacyjnych.

— Zmieniony program, wydzierając sobie i przepływając tasłemowe instrukcje by potem realizować je własnym sumptem.

— Pytałam niejedno dziecko: — Lubisz chodzić do szkoły? — Nie — odpowiadały zgodnie.

— Szkoła nie jest lubiana. Wzrasta ilość dzieci znerwicowanych, przeżywających stesy. Oficjalnie mówi się, że główną przyczyną jest neurotyczność młodzieży, jest różnica między poziomem wymagań stawianych przez szkoły średnie w porównaniu z podstawowymi. Jeszcze inni obwiniają tylko sam przebieg programu szkoły podstawowej i twierdzą, że dzieci do szkół średnich przychodzą już znerwicowane. Mniej oficjalnie dodaje się, że ważny jest sposób stawiania wymagań, metody zawiązania poziomu przez nauczycieli, niezależnie od rodzaju szkoły.

— W tym roku reforma programu objęła klasę ósmą, i znów te same kłopoty. Towarzyszą one reformie od jej wprowadzenia. Nie będą ich wyliczać, wspomnę tylko, że z 17 podręczników aż 8 nie dotarło w terminie do szkoły (1).

— Z artykułu w „Przeglądzie Tygodniowym”: „Zespół doc. Niemierki (...) przeprowadził w latach 1981-1985 reprezentatywne

ma poszerzonego zakresu wladomosci, by zaproponować uczniom do wyboru aż 8 wyliczonych wcześniej cykli tematycznych? A jeśli nie — to znów pogłębił się dystans pomiędzy liceami w dużych aglomeracjach a w terenie. Kto np. będzie uczył tak potrzebnego przedmiotu jak religioznawstwo? Kraków ma UJ, w którym kształcą się religioznawcy, choć nie w jakiejś wielkiej ilości. A prowincja?

— Program zakłada też obowiąz- kowe praktyki, w wymiarze aż 2 godzin tygodniowo. Ich profile to: ◇ pedagogiczny ◇ społeczno-kulturalny ◇ społeczno-administracyjny ◇ techniczno-ekonomiczny ◇ rolno-ekonomiczny. Czy rzeczywiście szkoły są w stanie wymyślić aż na dwie godziny w tygodniu sensowne zajęcia dla uczniów? Takie pytanie postawiła nauczycielom liceów, jednak nie uzyskała wyczerpującej odpowiedzi. Po prostu w szkołach średnich nikt nie wie, jak te praktyki mają wyglądać.

— Obowiązkowe praktyki wprowadza się kosztowno... zmniejszenia wymiaru godzin w klasach specjalistycznych z przedmiotów podstawowych. Trudno będzie więc mówić o specjalistycznym nauczaniu, skoro uczeń nie otrzy-

O kulturze bez koturnów

Rozmowa ze STEFANEM NAWROTEM,

dyrektorem Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa

— Ile Kraków otrzymuje z funduszu centralnego?

— Blisko dwa miliardy złotych, do tego dochodzi fundusz własny wojewódzki.

— Ile on wyniesie w nadchodzącym roku?

— Plan dochodów Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury na 1986 rok zamyka się kwotą 2 mld 10 mln 752 tys. zł — bez środków na rewitalizację obiektów zabytkowych. Ten portfel nie jest tak zasobny jak byśmy sobie życzyli, stąd spoczywająca na wszystkich działających w kulturze odpowiedzialność w podejmowaniu i realizowaniu określonych zadań. Stagnujemy przed koniecznością ograniczenia wydatkowania środków w dziedzinie dopłat do wyjazdów zagranicznych, nowo rozpoczętych remontów, zmniejszenia ilości imprez, festiwali, konkursów.

— Brzmi to złowieszczo...

— Nie, brzmi to po prostu realnie, w myśl przyszłości „tak krawiec kraje” itd.

— Panie dyrektorze, co zatem i według jakich kryteriów będzie w nadchodzącym roku dotowane?

mi zarobkami, ale to zróżnicowanie jest konieczne, wynika z wkładu pracy i talentu. Dotychczas średnia płaca w upowszechnianiu wynosiła 13 126 zł, w instytucjach artystycznych 17 820 zł.

— Powiedział Pan „dotychczas”, to znaczy coś się tu zmieniło?

— Tak, we wrześniu br. została przeprowadzona w instytucjach upowszechnieniowych waloryzacja plac 1 w tej chwili podniosły się one o około 2 tyś. zł, przeprowadzono też regulację placów w instytucjach artystycznych i tam wzrosły placę o ok. 3200 zł. Jak pani widzi, nie ma to nic wspólnego z miłami, które krążą o zarobkach np. aktorów czy reżyserów. Za ponadnormowe spektakle stawki są niskie — choć oczywiście są osoby zarabiające dobrze.

— Zwykle się mówi o Krakowie jako o kolebce polskiej kultury; nie ulega wątpliwości, że jest to jeden z największych ośrodków kulturalnych, ale bieżąca sytuacja nie imponująca.

— Niestety, to smutny fakt. Brak jest dużej sali widowisko-

dnia rozwijanie sieci placówek kulturalnych w miastach i gminach, mecenat państwowy, twórcami i środowiskami twórczymi. Ważną sprawą, pilnie do- magającą się rozwiązania, jest pozyskiwanie i zagospodarowanie obiektów z przeznaczeniem na mieszkania rotacyjne dla twórców kultury, a także na pracownie dla artystów. Nasi twórcy znani są ze swych osiągnięć nie tylko w Polsce, ale również za granicą i te wszystkie zamierzenia mają na celu dalsze rozwijanie tego poziomu. Decydować to będzie o randze Krakowa na mapie kulturalnej Polski. Tradycyjnie taka wysoka rangę mamy i to zobowiązuję.

— Zapowiedziałam na wstępie, że będziemy mówić tylko o finansach i administracji kulturalnej, korci mnie jednak, aby zadać Panu pytanie o rzekomy kryzys w kulturze, o którym tak głośno.

— Proszę pani, to jest sprawa złożona. Istotnie, z jednej strony tak często o tym kryzysie się mówiło, że i ja w pewnym okresie uległem temu mitowi. Okre-

ma poszerzonego zakresu wladomosci, by zaproponować uczniom do wyboru aż 8 wyliczonych wcześniej cykli tematycznych? A jeśli nie — to znów pogłębił się dystans pomiędzy liceami w dużych aglomeracjach a w terenie. Kto np. będzie uczył tak potrzebnego przedmiotu jak religioznawstwo? Kraków ma UJ, w którym kształcą się religioznawcy, choć nie w jakiejś wielkiej ilości. A prowincja?

— Program zakłada też obowiąz- kowe praktyki, w wymiarze aż 2 godzin tygodniowo. Ich profile to: ◇ pedagogiczny ◇ społeczno-kulturalny ◇ społeczno-administracyjny ◇ techniczno-ekonomiczny ◇ rolno-ekonomiczny. Czy rzeczywiście szkoły są w stanie wymyślić aż na dwie godziny w tygodniu sensowne zajęcia dla uczniów? Takie pytanie postawiła nauczycielom liceów, jednak nie uzyskała wyczerpującej odpowiedzi. Po prostu w szkołach średnich nikt nie wie, jak te praktyki mają wyglądać.

— Obowiązkowe praktyki wprowadza się kosztowno... zmniejszenia wymiaru godzin w klasach specjalistycznych z przedmiotów podstawowych. Trudno będzie więc mówić o specjalistycznym nauczaniu, skoro uczeń nie otrzy-

Szkoła pozorów

— Jak kryteria bierze się pod uwagę rozwój danej instytucji kulturalnej, wielkość planowanych przez nią zadań, ekonomiczne gospodarowanie środkami finansowymi, no i naturalnie wpływ na oblicze polskiej kultury. Przykładowo — teatr Ewy Demarczyk utworzony za zgodą Ministerstwa Kultury i Sztuki, które przeznaczyło na ten cel dotację w wysokości 28 mln zł. Troszczyć się będziemy także o Państwowy Teatr Satyry „Maszkaron” — dynamiczny w działaniu i ekonomicznie wydatkujący środki finansowe. W ramach nowych działań w 1986 roku zostanie sfinansowane uruchomienie Oddziału Muzeum Etnograficznego „Esterka” w Krakowie, na co przeznaczamy 2,5 mln zł. W ramach przyznanych środków na inwestycje planujemy kontynuację budowy drugiego etapu Nowohuckiego Centrum Kultury. Na zaspokojenie wszystkich potrzeb pieniędzy oczywiście nie starczy i dlatego podejmujemy intensywne działania na rzecz zwiększenia dochodów Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury. Zeby zamknąć już sprawę dotacji dodam, że oczywiście dopłaca się do wszystkich jednostek kulturalnych szczebla wojewódzkiego, takich jak: muzea, BWA, biblioteki miejskie, domy i ośrodki kultury, stowarzyszenia, teatry, opera i operetka, filharmonia.

— Rok temu weszła w życie ustawa o instytucjach artystycznych zmieniająca status teatrów, filharmonii, operetki i innych jednostek prowadzących zawodową działalność artystyczną. Ustawa ta wzbudziła wiele emocji, mówiono, że nie spełniała pokładanych w niej nadziei, co Pan o tym sądzi?

— Instytucje artystyczne mają określoną specyfikę działania, to zresztą oczywiste i nie będą tego wątku rozwijał. Dlatego należało im się odrębny status, nie mogły bowiem działać w oparciu o przepisy o przedsiębiorstwach państwowych. Ustawa podniosła też prestiż społeczny działalności twórczej i artystycznej. Jednakże nie rozwiązuje ona problemów finansowych. Teatry np. w dalszym ciągu placą PFAZ tak jak przedsiębiorstwa.

— No, ale te pieniądze wracają przecież do Funduszu Rozwoju Kultury...

— Owszem, ale aktualnie zadania nie posiada środków finansowych na zapłacenie PFAZ. Zapytała pani co o tym sądzi; otóż uważam, że jest to zjawisko wysoce niepożądane. Pełne stosowanie przepisów tej nowej regulacji prawnej opóźnia się z powodu braku przepisów wykonawczych. Brak jest uregulowań, które zachęcałyby zakłady przemysłowe do współ-

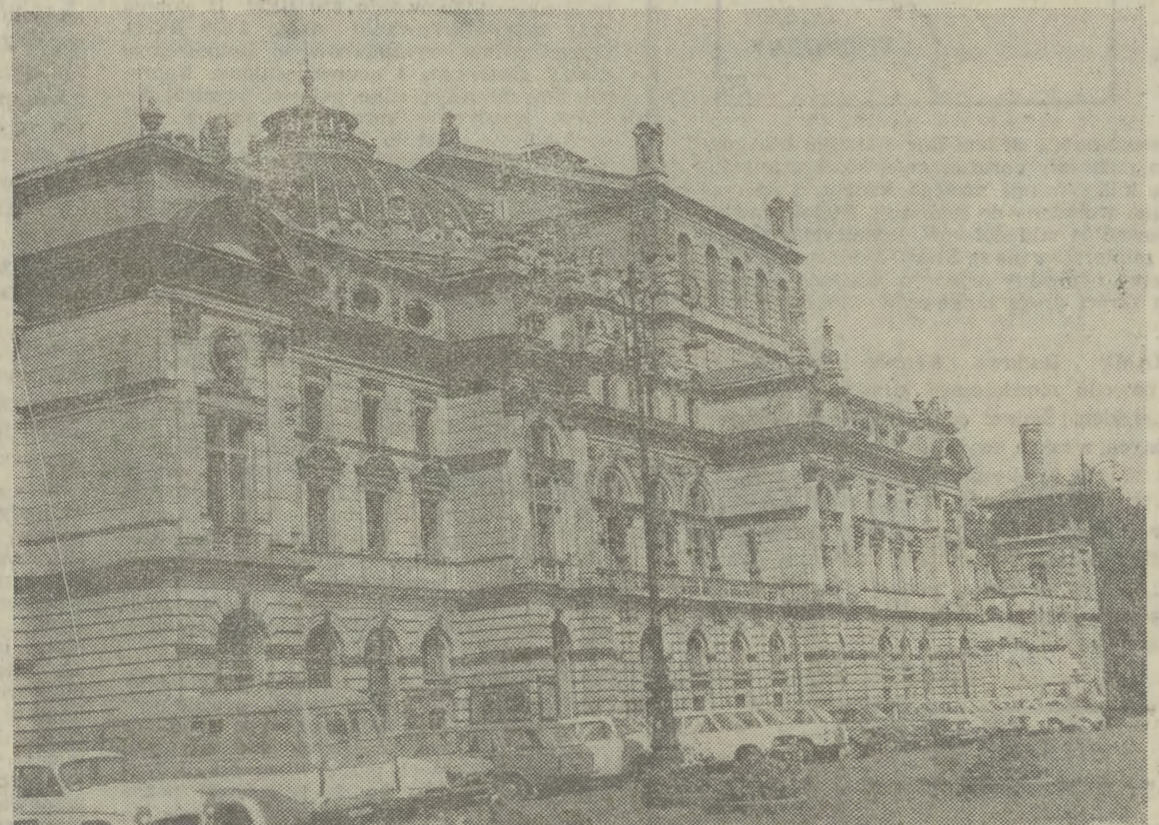
— Umiejętności koniecznych do uzyskania oceny dostatecznej nie osiąga co najmniej 25 procent uczniów kończących klasę czwartą i znacznie więcej uczniów ósmej klasy. W przypadku matematyki aż 50 procent uczniów szkoły podstawowej nie wykazuje takich osiągnięć.

— Największe trudności nastręcza uczniom wyjście poza automatyzm szkolny, samodzielne myślenie, własne interpretacje, posługiwanie się wyobraźnią. A w poszczególnych klasach różnie wygląda poziom osiągnięć. W klasach, w których nauczyciel z wyższym wykształceniem miał jeszcze do swej dyspozycji metodyka, a także świetne pomoce naukowe. Program nie nadawał się do normalnej szkoły z przepełnionymi klasami, nawet do 40 osób. Tymczasem program zalecał pracę indywidualną w 10-12 osobowych grupach.

— Nie wzięc dziwnego, że jak stwierdzają nauczyciele, z którymi rozmawiałam, „dzisiaj nikt z nas nie cieszy się z wprowadzania nowych eksperymentów, nowych programów. Doskonale pamiętamy, że pięknych haseł nie wspierała sensowna działalność”.

— Po odejściu od 10-latk „przykrojono” jej program do 8-letniej szkoły podstawowej. Autorzy programów uspokajali, że zostały one znacznie skrócone, zgodnie z dotychczasowym doświadczeniem szkoły... Jednak nawet najlepszy program nie gwarantuje wyników nauczania. Wszystko zależy od tego, co się dzieje w klasie, tam dokonuje się synteza programu, podręcznika, pomocy naukowych. Niestety błędów popełnionych we wcześniejszych latach nie dają się odrobić. Utrudniały to zresztą warunki; sytuacja zaczęła się pogarszać, do szkół wkraczał wyjątkowo demograficzny, w kraju panował kryzys. Zawążył on ujemnie na inwestycjach oświatowych, wyposażeniu szkół.

— Powstawała więc coraz większa przepaść pomiędzy ambitym programem a możliwościami jego realizacji: zaopatrzeniem szkół w pomoce dydaktyczne, lektury, podręczniki, pomiędzy nowoczesnym ujęciem danych przedmiotów a tradycyjnymi metodami nauczania. I co gorsza, nawet specjalści uczyli i uczy według utartych metod. A może należało najpierw zreformować wyższe szkoły pedagogiczne i kierunki nauczycielskie w uniwersytetach, w których dotąd uczy się studentów według dziewiętnastowiecznych wzorów potem wymagających od nich stosowania nowoczesnych wzorów, potem wymagających i na fakt, że zatrudniamy aż 50 tysięcy nauczycieli po maturze (a więc nie przygotowanych do zawodu) — podejmując decyzje o wprowadzaniu po raz nie wiem który nowych programów nauczania do kolejnych klas, bez podręczników, zbiorów ćwiczeń, bez opracowań metodycznych. Nie więc dziwnego, że w tej sytuacji prawdopodobnie skazaliśmy następną reformę na niepowodzenie i to z przyczyn organizacyjnych.



— Nie, brzmi to po prostu realnie, w myśl przyszłości „tak krawiec kraje” itd.

— Panie dyrektorze, co zatem i według jakich kryteriów będzie w nadchodzącym roku dotowane?

— Jak kryteria bierze się pod uwagę rozwój danej instytucji kulturalnej, wielkość planowanych przez nią zadań, ekonomiczne gospodarowanie środkami finansowymi, no i naturalnie wpływ na oblicze polskiej kultury. Przykładowo — teatr Ewy Demarczyk utworzony za zgodą Ministerstwa Kultury i Sztuki, które przeznaczyło na ten cel dotację w wysokości 28 mln zł. Troszczyć się będziemy także o Państwowy Teatr Satyry „Maszkaron” — dynamiczny w działaniu i ekonomicznie wydatkujący środki finansowe. W ramach nowych działań w 1986 roku zostanie sfinansowane uruchomienie Oddziału Muzeum Etnograficznego „Esterka” w Krakowie, na co przeznaczamy 2,5 mln zł. W ramach przyznanych środków na inwestycje planujemy kontynuację budowy drugiego etapu Nowohuckiego Centrum Kultury. Na zaspokojenie wszystkich potrzeb pieniędzy oczywiście nie starczy i dlatego podejmujemy intensywne działania na rzecz zwiększenia dochodów Wojewódzkiego Funduszu Rozwoju Kultury. Zeby zamknąć już sprawę dotacji dodam, że oczywiście dopłaca się do wszystkich jednostek kulturalnych szczebla wojewódzkiego, takich jak: muzea, BWA, biblioteki miejskie, domy i ośrodki kultury, stowarzyszenia, teatry, opera i operetka, filharmonia.

— Rok temu weszła w życie ustawa o instytucjach artystycznych zmieniająca status teatrów, filharmonii, operetki i innych jednostek prowadzących zawodową działalność artystyczną. Ustawa ta wzbudziła wiele emocji, mówiono, że nie spełniała pokładanych w niej nadziei, co Pan o tym sądzi?

— Instytucje artystyczne mają określoną specyfikę działania, to zresztą oczywiste i nie będą tego wątku rozwijał. Dlatego należało im się odrębny status, nie mogły bowiem działać w oparciu o przepisy o przedsiębiorstwach państwowych. Ustawa podniosła też prestiż społeczny działalności twórczej i artystycznej. Jednakże nie rozwiązuje ona problemów finansowych. Teatry np. w dalszym ciągu placą PFAZ tak jak przedsiębiorstwa.

— No, ale te pieniądze wracają przecież do Funduszu Rozwoju Kultury...

— Owszem, ale aktualnie zadania nie posiada środków finansowych na zapłacenie PFAZ. Zapytała pani co o tym sądzi; otóż uważam, że jest to zjawisko wysoce niepożądane. Pełne stosowanie przepisów tej nowej regulacji prawnej opóźnia się z powodu braku przepisów wykonawczych. Brak jest uregulowań, które zachęcałyby zakłady przemysłowe do współ-

biście uważam, że kryzys, który dotknął nasz kraj w ostatnich latach najmniej dotknął kultury. Zdaję sobie sprawę, że to opinia przekorna, na ogół bowiem słyszy się coś zupełnie innego. Oczywiście obserwowało się niepokojące zjawiska w kulturze, ale dotyczyły one bardziej postaw a nie działań. Spójrzmy na plastykę — jak można mówić o kryzysie, gdy przypomni sobie gigantyczną wprost wystawę dla uczczenia 40-lecia Polski Ludowej. Ukazała ona odcienie dorobek krakowskich malarzy, rzeźbiarzy i grafików. Dorobek ten w części prezentowany był poza granicami kraju i budził podziw dla talentu krakowskich twórców. Nie uważam, aby były powody do pesymizmu.

— Melpomena jest jednak jakby smutniejsza...

— Nic podobnego, proszę spojrzeć na listę teatrów. Oprócz tych, które działają pod nadzorem merytorycznym i finansowym Wydziału Kultury i Sztuki Urzędu Miasta Krakowa, działają liczne teatry np. STU z dwiema scenami pod auspicjami ZPR, Teatr 38 — nieprofesjonalna grupa aktorów z ogromnymi tradycjami, finansowo i merytorycznie podległy Uniwersytetowi Jagiellońskiemu, Teatr Mandala — działający przy współpracy z Estradą Krakowską, „Om”, „Kto”, a także „Strefa” w Hotelu „Pod Różą” — laureat tegorocznego Festiwalu Małych Form w Szczecinie. Istnieje w Krakowie po-

— Umiejętności koniecznych do uzyskania oceny dostatecznej nie osiąga co najmniej 25 procent uczniów kończących klasę czwartą i znacznie więcej uczniów ósmej klasy. W przypadku matematyki aż 50 procent uczniów szkoły podstawowej nie wykazuje takich osiągnięć.

— Największe trudności nastręcza uczniom wyjście poza automatyzm szkolny, samodzielne myślenie, własne interpretacje, posługiwanie się wyobraźnią. A w poszczególnych klasach różnie wygląda poziom osiągnięć. W klasach, w których nauczyciel z wyższym wykształceniem miał jeszcze do swej dyspozycji metodyka, a także świetne pomoce naukowe. Program nie nadawał się do normalnej szkoły z przepełnionymi klasami, nawet do 40 osób. Tymczasem program zalecał pracę indywidualną w 10-12 osobowych grupach.

— Nie wzięc dziwnego, że jak stwierdzają nauczyciele, z którymi rozmawiałam, „dzisiaj nikt z nas nie cieszy się z wprowadzania nowych eksperymentów, nowych programów. Doskonale pamiętamy, że pięknych haseł nie wspierała sensowna działalność”.

— Po odejściu od 10-latk „przykrojono” jej program do 8-letniej szkoły podstawowej. Autorzy programów uspokajali, że zostały one znacznie skrócone, zgodnie z dotychczasowym doświadczeniem szkoły... Jednak nawet najlepszy program nie gwarantuje wyników nauczania. Wszystko zależy od tego, co się dzieje w klasie, tam dokonuje się synteza programu, podręcznika, pomocy naukowych. Niestety błędów popełnionych we wcześniejszych latach nie dają się odrobić. Utrudniały to zresztą warunki; sytuacja zaczęła się pogarszać, do szkół wkraczał wyjątkowo demograficzny, w kraju panował kryzys. Zawążył on ujemnie na inwestycjach oświatowych, wyposażeniu szkół.

— Powstawała więc coraz większa przepaść pomiędzy ambitym programem a możliwościami jego realizacji: zaopatrzeniem szkół w pomoce dydaktyczne, lektury, podręczniki, pomiędzy nowoczesnym ujęciem danych przedmiotów a tradycyjnymi metodami nauczania. I co gorsza, nawet specjalści uczyli i uczy według utartych metod. A może należało najpierw zreformować wyższe szkoły pedagogiczne i kierunki nauczycielskie w uniwersytetach, w których dotąd uczy się studentów według dziewiętnastowiecznych wzorów potem wymagających od nich stosowania nowoczesnych wzorów, potem wymagających i na fakt, że zatrudniamy aż 50 tysięcy nauczycieli po maturze (a więc nie przygotowanych do zawodu) — podejmując decyzje o wprowadzaniu po raz nie wiem który nowych programów nauczania do kolejnych klas, bez podręczników, zbiorów ćwiczeń, bez opracowań metodycznych. Nie więc dziwnego, że w tej sytuacji prawdopodobnie skazaliśmy następną reformę na niepowodzenie i to z przyczyn organizacyjnych.

— Zmieniony program, wydzierając sobie i przepływając tasłemowe instrukcje by potem realizować je własnym sumptem.

— Pytałam niejedno dziecko: — Lubisz chodzić do szkoły? — Nie — odpowiadały zgodnie.

— Szkoła nie jest lubiana. Wzrasta ilość dzieci znerwicowanych, przeżywających stesy. Oficjalnie mówi się, że główną przyczyną jest neurotyczność młodzieży, jest różnica między poziomem wymagań stawianych przez szkoły średnie w porównaniu z podstawowymi. Jeszcze inni obwiniają tylko sam przebieg programu szkoły podstawowej i twierdzą, że dzieci do szkół średnich przychodzą już znerwicowane. Mniej oficjalnie dodaje się, że ważny jest sposób stawiania wymagań, metody zawiązania poziomu przez nauczycieli, niezależnie od rodzaju szkoły.

— W tym roku reforma programu objęła klasę ósmą, i znów te same kłopoty. Towarzyszą one reformie od jej wprowadzenia. Nie będą ich wyliczać, wspomnę tylko, że z 17 podręczników aż 8 nie dotarło w terminie do szkoły (1).

— Z artykułu w „Przeglądzie Tygodniowym”: „Zespół doc. Niemierki (...) przeprowadził w latach 1981-1985 reprezentatywne

ZDZISŁAWA OTAŁĘGA

P.S. Kilka uwag pod adresem Ministerstwa Oświaty i Wychowania. Kłopoty z podręcznikami występują od lat i od dawna także resort tłumaczy je tzw. trudnościami obiektywnymi: brakiem papieru, przestarzałą bazy poligraficznej. To tłumaczenie nie może wystarczać. Nie satysfakcjonuje też informacja, że wprowadzone w ub. roku rządowe zamówienia na druk podręczników, skoro nic się nie zmieniło. Dlatego oczekujemy informacji o rozpoczęciu budowy nowej drukarni podległej resortowi o mocy przerobowej minimum 25 milionów podręczników rocznie. Potem pytanie: kto będzie uczył nowych przedmiotów i jak będzie to robił? Jest to bardzo istotne. Start do nauczania nowych przedmiotów następuje w szkole średniej w chwili, kiedy brakuje 23 tysiące nauczycieli przedmiotów podstawowych. Idealnie byłoby np. przygotowanie praktyków: brawników, ekonomistów, informatyków, ale nikt nie ma złudzeń, że zwerbujemy ich do szkoły przy obecnych stawkach. Resort wpadł na pomysł, aby na studiach podyplomowych w uczelniach wyższych i przy Oddziałach Doskonalenia Zawodowego — w tym ostatnim przypadku to chyba jakieś nieporozumienie — dokształcać obecnych nauczycieli. Jeśli nawet znajdą się chętni obawiam się, że wraz z uczniem będą próbować pokonać bariery wiedzy zawartej w książce. Ważne i atrakcyjne przedmioty przestaną po jakimś czasie kogośkolwiek interesować. Tak stało się z wprowadzoną przed laty do szkół informatyką.

— Nie chcę już wspominać o liceach w niedużych miastach.



NAJEMNICZY

Mają po dwadzieścia kilka, trzydzieści lat, nie rozdała wizytówek i nie ujawniają swoich nazwisk. Są najemnikami. Pracują jako ochrona osobista milionerów, ludzi interesu i polityków na wszystkich kontynentach świata. Są przeszkoleni w elitarnych oddziałach armii izraelskiej i po zakończeniu służby wojskowej zatrudniają się za granicą, otrzymując wysokie wynagrodzenie.

Z zebranych przez dziennikarzy danych wynika, że co najmniej 100 izraelskich najemników zatrudnionych jest za granicą jako ochrona osobista czy prywatna straż. Rekrutowani są do tej pracy przez byłych agentów wywiadu izraelskiego zamieszkałych za granicą lub obywateli Izraela w innych krajach.

Coraz większy popyt na agentów ochrony zgłaszają zagraniczne firmy lotnicze. Sieć izraelskich najemników sięga po Filipiny, gdzie prawdziwa mini-armia stanowi ochronę prezydenta Marcosa. Wielu z nich chętnie bogatych przemysłowców w RFN i Włoszech obawiających się uprowadzenia. Są również zatrudnieni przez kasyna gry w rasistowskiej RPA.

Najemnicy nie mają prawa noszenia broni palnej za granicą. Wielu z nich stosuje gaz, ale są też tacy, którzy noszą broń palną wbrew zakazowi.

GOSPODARKA

Według opublikowanego raportu Europejskiej Komisji Gospodarczej ONZ eksport zachodnich towarów do krajów Europy wschodniej wzrósł w 1985 r., lecz eksport krajów socjalistycznych — zmniejszył się. Kraje socjalistyczne w I półroczu 1985 r. zwiększyły swój import z Zachodu o 4 proc. — głównie są to surowce, paliwa oraz półwyroby.

Według cytowanego studium, import z krajów wschodnioeuropejskich zmniejszył się o 2 proc., co autorzy częściowo przypisują szczególnie ostrej zimie.

OPINIE

Światowej sławy wulkanolog francuski, Haroun Tazieff stwierdził, że żądna z 25 tysięcy ofiar wybuchu wulkanu w Kolumbii nie powinna była zginąć, gdyby w porę ich ostrzeżono.

Tazieff uważa, że przy należytej obserwacji wulkanu Nevado del Ruiz można było z około dwugodzinnym wyprzedzeniem przewidzieć nadciągające niebezpieczeństwo i w porę ewakuować zagrożoną erupcją ludność. Podobny wybuch wulkanu w 1964 r. w Kostaryce spowodował śmierć tylko jednej osoby, ponieważ pozostałych zdążyło w porę ewakuować.

Francuski ekspert jest zdania, że we Francji z całą pewnością nastąpi przed rokiem 2000 trzęsienie ziemi dwukrotnie silniejsze od tego, które niedawno spowodowało śmierć ponad czterech tysięcy ludzi w Meksyku.

ODPRYSKI

Zegarek na rękę, największy na świecie — długość 150 metrów. Tożężawiono go na kilkudziesięciopiętrowym



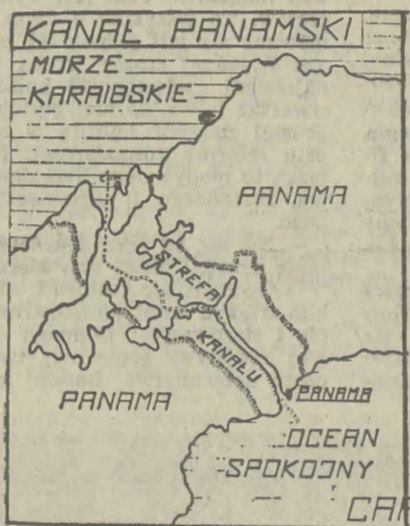
budynku w samym centrum Madrytu. Tylko ci co urzędują w pokojach przystoiących zegarkiem nie widzą ani godziny, ani co gorsza, światła dziennego.

OBYCZAJE

Sylvester Stallone, pamiętny bohater filmu „Rocky”, a obecnie idol wiodni po nakręceniu pełnego krwi i przemocy filmu „Rambo” postanowił zmienić stan cywilny. Jego wybranką jest 22-letnia modelka z nowojorskiej agencji „Elite” — Brigitte Nielsen.

Za wolność zapłacił swojej żonie, z którą miał dwójkę dzieci (w tym jedno z trwałym upośledzeniem) 12 mln dolarów.

KANAŁY



Kanał Panamski pęka w szwach. Do tego wniosku doszli już doświadczeni użytkownicy.

Investycja, która ułatwi międzynarodową żegludę zainteresowana jest szczególnie Japonia, której potężne tankowce muszą nadkładać 11 tys. km pływając do swoich macierzystych portów. Nowy kanał łączący Pacyfik z Atlantykiem zbudowany byłby bez śluz, o szerokości 300 m i głębokości 90 m. Stary kanał zaledwie 33 m szerokości i siedem śluz. Ostatnio USA, Japonia i Panama podpisały porozumienie, które przewiduje opracowanie kilku wersji nowego kanału, z których najlepsza zostanie wdrożona do realizacji. Budowa nowej trasy ma kosztować 54 mld dolarów. Investycja tą obok Japonii bardzo zainteresowane są Stany Zjednoczone, gdyż nowy kanał ułatwi swobodny przepływ wielkich okrętów wojennych oraz skróci drogę tankowców wiozących ropę z Alaski.

PRZYPOMINAMY: Budowa Kanału Panamskiego (1903—1914) z powodu morderczego klimatu kosztowała wiele istnień ludzkich. Śmierć od złotej febrы i innych chorób tropikalnych, a także zwykłego fizycznego wyczerpania poniosło ok. 40 tys. osób. Amerykanie kończyli dzieło twórcy Kanału Sueskiego Ferdinanda Lessepsa, który roboty w Panamie rozpoczął w 1881 r. Pracowali tam ludzie z całego świata, w tym Paul Gauguin słynny później malarz. Firma Lessepsa jednak zbankrutowała. Prace nad kanałem przerwano na wiele lat. Dzieło Francuza podjęli Amerykanie w 1903 r.

TERRORYZM

Według informacji amerykańskich służb bezpieczeństwa władze Iranu przeznaczyły obecnie ponad 100 mln dolarów na szkolenie specjalnych grup terrorystycznych, które mają później działać w Europie. Ich celem ataku mają być przeciwnicy obecnego reżimu w Iranie.

Uważaj, co każę zrobić. Poślemy ci odpowiednią na grubą forszę umowę, dotyczącą badań nad nowym supersystemem komputerowym.

„Jest to naprawdę miłe z twojej strony, Casparze, że pomyśleliście o nas tutaj. Ale kiedy my wyprodukujemy ten nowy supersystem komputerowy, co z tym potem zrobimy?”

„No wtedy właśnie, Jean-Pascal, przyjdzie kolej na waszą cudowną forszę Gottharda. Wtedy właśnie ten nowy supersystem komputerowy do tej pory na górze. I kiedy Rosjanie potem wypuszczą swoje głowice atomowe na Amerykę, wasz nowy supersystem komputerowy poinformuje naszą główną kwartę wojskowych, tak abyśmy dzięki temu za pomocą naszych laserów mogli zniszczyć rosyjskie rakiety, kiedy jeszcze będą nad Europą.”

„Przykro mi, str, ale po drugiej stronie odłożono słuchawkę.”

FELIETON

wolność i bronić jej. Mniejsza o koszty”.

„Masz całkowitą rację, Jean-Pascal. Teraz więc to, co chciałem z tobą omówić. Musimy w ten program wojen gwiezdną wpakować około 1,2 miliarda dolarów. Na umowę z Boeingiem wydaliliśmy 131 milionów dolarów, 57 mln poszło do T.R.W., 25 milionów do Lockheed'a. A tysiące innych firm chce dostać nasze pieniądze. W Europie wszystko idzie w górę. Dlatego pomyśleliśmy, że wam jako pierwszym damy szansę zawarcia z nami umowy w sprawie badań nad nowym, supersystemem komputerowym. W naszym systemie komputerowym da naszej obronie rakietowej. Czy sądzisz, że mógłbyś w rządzie przeformować ten „szczęśliwy traf?”

„Zapewne tak, Casparze.”

„Dobra, Jean-Pascal.”

Ze świata wybrał ANDRZEJ STRUTYŃSKI

STOCZNIE

Według raportu Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD) zamówienia na nowe statki w Europie Zachodniej i Japonii w pierwszym półroczu 1985 r. zmniejszyły się do 4,9 mln t — z 5,4 mln t w pierw-

szym półroczu 1984 r. Portfel zamówień w stoczniach japońskich spadł z 4,1 mln t w I półroczu 1984 r. do 3,5 mln t w II półroczu 1985 r.

W stoczniach zachodnioeuropejskich zamówienia zwiększyły się nieznacznie z 1,3 mln t do 1,4 mln t. Całkowity portfel zamówień omawianej grupy stocznii spadł z 17,8 mln t w I półroczu 1984 r. do 14,2 mln t w II półroczu 1985 r.

LUDNOŚĆ

nowszych danych — niekorzystna jest również statystyka dotycząca śmiertelności ludzi w średnim wieku, a ostatnio zjawiskiem bardzo niepokojącym staje się śmiertelność noworodków. W ub. r. na tysiąc noworodków — 21 zmarło przed ukończeniem 1 roku życia.

Wśród różnych przyczyn zgonów, na czołowych miejscach znajdują się choroby serca,

choroby układu krążenia, nowotwory złośliwe, a także wypadki drogowe i wypadki przy pracy. Na Węgrzech do kategorii wypadków zalicza się także samobójstwa, których liczba wzrosła w 1983 r. do 4911, podczas gdy w 1970 wynosiła 3595.

Według opinii węgierskich demografów, trzeba się liczyć z długotrwałym procesem zmniejszenia się liczby ludności.

KARY

Władze Arabii Saudyjskiej nie tolerują przestępstw — sprawcy są pietroani publicznie i skazywani na surowe kary. Zabiłcy karani są śmiercią, winni cudzołóstwa otrzymują chłostę, a złodziejom ucinają rękę. Prasa regularnie donosi o wykonanych wyrokach, ferowanych zgodnie z prawem islamu.

CO PISZĄ INNI

„W Waszyngtonie krąży pogłoski, iż Nowa Zelandia może utracić preferencyjne zasady eksportu nowozelandzkiego mięsa na amerykański rynek — miałyby to być odwet za antynuklearną politykę rządu tego kraju, która — czego przede wszystkim obawiają się Stany Zjednoczone — mogłaby objąć także i inne zaprzyjaźnione z USA kraje basenu Pacyfiku.” (AP)

Swiat się śmieje



—Trzeci raz już panu mówię, że to pokój 99 a nie 66! SUNDAY MIRROR/Austr./

W szwajcarskim tygodniku „DIE WELTWOCHEN” ukazał się felieton pt. „Mniejsza o koszty” Hansa Mosera, który prezentuje jedną z dość charakterystycznych opinii wyrażonych w loczacej się w Szwajcarii dyskusji na temat amerykańskich planów „wojen gwiezdných” i stosunku do nich szwajcarskiego rządu. Poniżej treść felietonu:

Niedawno miałem sen. Śniło mi się, że Caspar Weinberger zatelefonował do Jean-Pascala Delamura, szefa federalnego ministerstwa spraw wojskowych.

„Halo, Jean-Pascal! Tu mówi Caspar Weinberger z Pentagonu!”

„Halo, Caspar! Cieszę się, że cię znowu słyszę. Jak ci się powodzi?”

„Wspaniale, Jean-Pascal, uspaniałe! Wiesz, dlaczego telefonuję? Chcę w tajemniczość cię w korzystny interes. Wiesz przecież, że SDI, czy też jak Ronnie to nazywa „wojny gwiezdne na rzecz wolności” (Star Wars for Freedom), rozmawiali-

śmy na ten temat, jak byłeś tutaj?”

„Tak, tak, pamiętam. My mamy bowiem również coś takiego w Szwajcarii, „Fortecę Gottharda na rzecz pokoju”.

„Wiem, wkrótce będzie liczyła sto lat. Bardzo interesujący. Wyjaśnij mi to?”

„Bardzo chętnie, Casparze. Jest to bowiem całkiem proste. Jak tylko dojdziemy do wniosku, że wojna, wybieramy głównodowodzącego i powołujemy wszystkich zdrowych mężczyzn do wojska. Potem głównodowodzący, żołnierze i rząd udają się do tej wielkiej jamy w górze i bronią naszej wolności”.

„Mój kochany Casparze, my Szwajcarzy, nie możemy sobie pozwolić na to, aby być sentymentalnymi. W wypadku totalnej wojny musimy właśnie ponieść ofiarę i niekiedy z nas muszą udać się do forticy Gottharda aby walczyć o

Kontynuujemy druk fragmentów, przygotowywane do wydania przez KAW w Gdańsku, książki Jerzego Modera „Piekło zaplanowane”. Kolejne odcinki pochodzą z rozdziału III pt. „Bomba N — zatruty podarunek dla Europy”.

Brudne umieranie od czystej bomby

Samuel Cohen w wywiadzie dla dziennikarza telewizyj holenderskiej mówił, iż wolałby, żeby okręt na którym służy jego syn został trafiony torpedą, a nie porażony posiadcim neutronowym. Zna doskonale skutki działania broni, którą wynalazł. Wie, że tylko ci, którzy znajdują się w epicentrum wybuchu będą — jeśli to słowo ma w tym kontekście jakikolwiek sens — w najlepszej sytuacji. Jak pisał „Guardian”, ludzie ci zdają tylko uświadamiać sobie znaczenie wybuchu, sens gwałtownych nudości, potem popadają w omdlenie, które trwać będzie do śmierci, dzień lub dwa dni później. Ale bardzo niewiele ludzi umrze tak czystą śmiercią. Większość będzie umierać powoli, zaś większość z tej większości będzie wiedziała, że umiera.

Te okropne skutki, wyjaśnia Fred M. Kaplan ze słynnego MIT — Instytutu Technologicznego w Massachusetts, wynikają z jonizującego wpływu promieniowania na tkanki. Jest ono spowodowane pośrednim oddziaływaniem neutronów. Jonizacja niszczy na przykład skomplikowane molekule organiczne chromosomów jądra komórek, zwiększa lepkość płynu komórkowego i przepuszczalność ścianek komórek. Symptomami są rozdrażnienie, niekontrolowane ruchy i paraliż. Śmierć następuje najpóźniej na skutek zaniku funkcji oddychania.

Podstawowym źródłem informacji o broni neutronowej jest wydawnictwo amerykańskiej Agencji Badań i Rozwoju Energii pt. „Działanie broni jądrowej”. Maksymalną aktywność — według tego źródła — uzyskuje się przy napromieniowaniu człowieka dawką 8000 REM (REM — skrót od „Roentgen equivalent man” — miara względnego biologicznego działania napromieniowania). Osoba napromieniowana taką dawką traci

skonstruowano w ciągu ostatnich dziesięcioleci”. Były zastępcą dyrektora CIA, Herbert Scoville replikował, że „nowa broń sprawia, iż wojna atomowa jest nie bardziej humanitarna, lecz bardziej prawdopodobna”.

Początkowo bomba neutronowa nie wywołała entuzjazmu nawet fachowców i nie mogła przebić się przez machinę biurokracji wojskowej. Kiedy Samuel Cohen wyjaśnił swe kalkulacje badawcze specjalistom z Air Force, ich reakcje, jak to później określili z gorzycą, „nie mogły być bardziej opieszale”. Wynalazca próbował sprzedać swój pomysł najpierw US Navy, a gdy nie wywołał tam zainteresowania — zgłosił się do Agencji Badań i Rozwoju Energii. Tu znalazł wreszcie protektora. Był nim pewien oficer fletochy morskiej, pełniący funkcję specjalnego doradcy agencji. Znalazł on drogę do admirała Tomasa Moorera, późniejszego szefa połączonych sztabów. Admirał potrafił zainteresować sprawą wyższych urzędników Pentagonu. Dzięki referencjom laureata nagrody Nobla, Willarda Libby'ego, nowy system uzyskał wreszcie absolutne pierwszeństwo. Samuel Cohen znalazł się w centrum badań nuklearnych w Livermore.

Jego wynalazek stał się nagle modny: prezydent Eisenhower chciał szczegółowych informacji, początkowo niezainteresowana Agencja Energii Atomowej nalegała na intensyfikację badań i żądała informacji o postępie prac.

Okresy koniunktury przeplatały się jednak z okresami stagnacji: najpierw moratorium na próbnе wybuchy jądrowe w atmosferze uniemożliwiło sprawdzenia bomby na poligonie, gdy wreszcie znaleziono zastosowanie dla nowego urządzenia w antybalistycznej rakiecie „sprint” — podpisano układ ABM, który zahamował wycieczki w dziedzinie zbrojeń antyrakietowych. Rakietka „sprint” z głowicą neutronową poszła do lamusa.

Bomba N okazała się jednak przede wszystkim wybuchowym ładunkiem politycznym. Próbowano z niej uczynić element rozrywki w wyborach 1960 roku. O wynalazku został poinformowany przeciwnik Johna Kennedy'ego w kampanii prezydenckiej, Richard Nixon. Gdyby wygrał Nixon, jak stwierdził później Cohen, powołując się na

Piekło zaplanowane

przytomność w ciągu pięciu minut, a w ciągu jednego do dwóch dni umiera wskutek pełnego porażenia układu nerwowego. Dawka 3000 REM również powoduje utratę przytomności, ale po upływie pół godziny ofiara odczuwa świadomość, nie jest jednak w stanie wykonywać jakiegokolwiek zadania wymagającego ruchu, wykazuje beznadziejność i umiera po upływie czterech do pięciu dni. Przy napromieniowaniu dawką około 1000 REM człowiek może przeżyć jeszcze od pięciu do dziesięciu dni. Pierwsze objawy choroby występują dopiero po upływie dwóch do czterech godzin. Później następuje biegunka, najpierw wodnista i potem krwawa, brak apetytu, gorączka. Stopniowo postępują dezintegracja komórek nerwowych i systemu nerwowego; człowiek nie potrafi dokonywać żadnych ocen, nie reaguje w sposób normalny, w końcu umiera wskutek paraliżu mięśni oddechowych.

Anthony Tucker na łamach „Guardiana” sugestywnie opisuje brudny sposób umierania od „czystej” bomby neutronowej. Dla jej ofiar przeznaczono są dwie powiązane ze sobą, ale jednocześnie oddzielne serie symptomów. Chodzi o napromieniowanie, które wywołuje porażenia skóry (dziewięćdziesiąt procent ludzi cierpi na porażenia I stopnia przy napromieniowaniu 650 REM, II stopnia przy napromieniowaniu około 2000 REM). Drugi zestaw symptomów to bezpośrednie efekty gastryczne i neuromięśniowe. Napromieniowani mają silne mdłości, rozstrój żołądka, spastyczne kurcze, cierpią na silne odwodnienie. Jest to faza, którą nazwalibyśmy „fazą ostrzegawczą”. Na jej wyższym szczeblu dochodzi do porażenia nerwów obwodzących mięśnie. Początkowo jest to wielkie zmęczenie, trudności z normalnym poruszaniem się, potem nagle przychodzi paraliż. Ludzie porażeni tracą słuch, gwałtownie się pocią, cierpią na ostry spadek ciśnienia.

Przy wysokiej dawce napromieniowania śmierć następuje zwykle zanim rozpoznaje się fazę dezstrukcji szpiku kostnego. Przy niższej dawce — od 200 do 1000 REM — symptomami rozkładu szpiku kostnego stają się dominujące i mogą być główną przyczyną śmierci. Szpik kostny jest bowiem swego rodzaju cudowną fabryką, która produkuje wszystkie wyspecjalizowane komórki krwi. Gdy praca szpiku kostnego zostanie zakłócona lub przerwana — zakłócona lub przerwana zostaje jednocześnie życie całego organizmu, dochodzi do anemii, utraty zdolności ochrony przed infekcjami, utraty zdolności reprodukcyjnych.

Jeśli po sześćdziesięciu dniach szpik kostny zregeneruje się i będzie mógł produkować wystarczającą ilość komórek krwi — ofiara będzie mogła przeżyć jeszcze rok, czy kilka lat, czasami nawet przez wiele lat. Jednakże człowiek tak będzie odczuwał późne efekty napromieniowania: predyspozycję do leukemii, do zachorowań na raka, najzwyklejszych infekcji. Jeżeli śmierć nie nastąpi napromieniowaniem ponad 50 REM — zostaje niebezpieczny, napromieniowanie dawką około 650 REM powoduje nie tylko bezpłodność, ale i impotencję.

Pierwszymi ofiarami bomby neutronowej są zwierzęta, poczciwe małpy, wyrosowane do leńskich prac. W laboratoriach Livermore zwierzęta bombardowane dawkami sięgającymi 10000 REM. Właśnie w wyniku takich testów ustalono, że natychmiastowe i trwałe obniżenie poziomu energii uzyskuje się przy dawce 8000 REM; przy napromieniowaniu około 4000 REM osiemdziesiąt procent zwierząt doświadczało w ciągu ośmiu minut stawało się niezdolnych do pracy. Od siedmiu do stu trzydziestu dwóch godzin dzielili je do śmierci.

Z prostego rachunku wynikała już siła promieniowania, jakie wyzwał ma głowica neutronowa. Ponieważ człogi radzieckie posiadają osłony, które w zupełności zabezpieczą przed radiacją „zwykłą” broni nuklearnej — trzeba je napromienować dawką 16000 radów. Technicy sprostali i temu zadaniu.

Wybuchowy ładunek polityczny

Zanim opinia publiczna dowiedziała się o nowej superbromi, spory o bombę rozgorzały między wojskowymi i wujemnicznymi politykami. Sam jej wynalazca, Samuel Cohen zapowiadał, że „ta broń wnosí coś, co głosi największą zwolniczy i czego obawiają się najzagorzalsi przeciwnicy”. Zwolennicy reklamowali ją jako „decydujący przełom w dziedzinie techniki broni”, jako „broń, która spowoduje rewolucję strategiczną”. W użyciu były określenia „czysta”, „humanitarna”. Senator z ramienia partii demokratycznej, John C. Stennis entuzjastycznie zapowiadał, że „jest to najlepsza broń, jaką

„Znamy go dobrze jako Prezydenta. Znamy jako Pierwszego Obywatela Rzeczypospolitej. Dziwnie mało wiemy o jego pracach, pomysłach i wynalazkach, bezczynnych dla nauk technicznych i nieocenyjonych dla naszego przemysłu chemicznego” — pisał w roku 1935 H. Cępnik w broszurce wydanej przez Instytut Propagandy Państwowo-Twórczej. Faktycznie, Władimir Mościcki w rozwoju polskiej chemii i przemysłu był ogromny. Ukończył chemię w politechnice ryskiej, przez krótki okres przebywał w Londynie, a kiedy prof. J. Wierusz-Kowalski objął katedrę fizyki w Uniwersytecie we Fryburgu w Szwajcarii zaaproponował Mościckiemu asystenturę.

„Dzięki uprzejmości profesora fizyki Uniwersytetu we Fryburgu p. Józefa Kowalskiego i pełnemu zrozumieniu rządu kantonowego, dano mi do dyspozycji obszerne laboratorium w gmachu uniwersyteckim, zaopatrzone bogato w aparaturę i energię elektryczną — wspominał I. Mościcki — celem zaś finansowania prac moich utworzyła się spółka pod nazwą „Societe de l'Acide Nitrique a Friburg” na co złożono 90 tys. frs. kapitału, przeznaczone polskiemu. Pierwszym tematem opracowań było otrzymywanie kwasu azotowego z powietrza i wody przy użyciu energii elektrycznej. „Całe dnie eksperymentowałem a po nocach przygotowywałem teoretyczne podstawy do dalszych badań. Przy

tycznym znaczeniu i dużej sławie jego prac. Natomiast nowość z dziedziny, którą oświetlał powodowała bardzo często nieprzezwyciężone niemal trudności w każdym szczególe pracy”.

Interesował się Mościcki nowo tworzoną w Krakowie Akademią Górniczą wskazując na konieczność utworzenia Wydziału Górniczo-Naftowego celem kształcenia nowych kadr dla potrzeb rozwijającego się przemysłu. Najistotniejszą jednak kartą jego działalności była praca w Fabryce Związków Azotowych w Chorzowie. Wybudowana przez Niemców tuż przed samą wojną, objęta przez rząd polski w 1922 r. w posiadanie, znajdowała się w stanie dewastacji, toteż główną troską Mościckiego stała się sprawa jej uruchomienia. „4-go lipca 1922 roku — czytamy w sprawozdaniu o tych wysiłkach — Mościcki zjechał ze swoimi uczniami do Chorzowa i zwraca się do dyr. Schiecka o oddanie fabryki pod jego zarząd. Ten zaskoczony tak uczynnym i niespodziewanym przyjęciem energicznie protestuje i zwoławszy personel techniczny fabryki do Bytomia zmusza Go pod przysięgą do opuszczenia fabryki i tak z 300 inżynierów zostało 3, z 250 majstrów, techników i urzędników stanęło do pracy około 50. Plany i instrukcje umyślnie zniszczono. Pozostawiony zapas surowca wystarczał za ledwie na tydzień”. Wystarczyło jednak kilkanaście dni aby zorganizować polski per-

sonel techniczny i wkrótce uruchomiono cały zakład. Nastawiono się na niskie ceny na azotniak, co umożliwiło nabycie tego niezbędnego produktu szerokim rzeszom rolników, a tym samym przyczyniło się do wzrostu użytkowania nawozów azotowych przez polskie rolnictwo. Nowym pomysłem prof. Mościckiego był piec karbidowy, który umożliwił ilościowo większą i jakościowo lepszą produkcję karbidu. Jeszcze w czasach chorzowskich rozdziła się u niego myśl budowy fabryki chemicznej pod Tarnobrzegiem, na północ od miasta, w niedalekiej od niego odległości. Ostateczne otwarcie Państwowego Fabryki Związków Azotowych w Tarnobrzegu nastąpiło w dniu 18 stycznia 1930 roku — nazwa Mościckie wiąże się z nazwiskiem jej inicjatora i twórcy.

Uczony czy polityk?

każdej trudności czy też niepowodzeniu myślał mnie troska, czy czasem nie potrywałem się z motyką na słońce”.

W oparciu o jego ówczesne wyniki badań zbudowano największą wtedy na świecie baterię dla stacji radiotelegraficznej na wieży Eiffela. W 1903 r. uruchomił we Fryburgu pierwsze modelowe urządzenie do produkcji kwasu azotowego, niedługo potem zbudowano model całkowitej fabryki w Vevey. W 1905 roku opracował model pieca elektrycznego do otrzymywania tlenku azotu. Prace te wywołały duże zainteresowanie w całej Europie. Z Niemiec do Szwajcarii przybył A. Einstein aby na miejscu zapoznać się z działaniem aparatu oraz kształtem płomienia łuku. Pozytywne rozwiązanie kwestii otrzymania tlenku azotu w łuku elektrycznym nie było jeszcze równoznaczne z rozwiązaniem zagadnienia produkcji kwasu azotowego, problem polegał bowiem na znalezieniu sposobu na szybkie łączenie tlenku azotu z wodą. Również i tu Mościcki znalazł rozwiązanie. W urzędzie patentowym zgłosił nowe typy wieńców absorpcyjnych do otrzymywania kwasu azotowego. Coraz więcej zgłaszał patenty, ale też coraz mocniej ciągnęło go do kraju. Pisał o tym: „Toteż kiedy zdałem sobie jasno sprawę z tych nadzwyczajnych stosunków, które pozwołyły mi na odpowiednią wyśko-

sonel techniczny i wkrótce uruchomiono cały zakład. Nastawiono się na niskie ceny na azotniak, co umożliwiło nabycie tego niezbędnego produktu szerokim rzeszom rolników, a tym samym przyczyniło się do wzrostu użytkowania nawozów azotowych przez polskie rolnictwo. Nowym pomysłem prof. Mościckiego był piec karbidowy, który umożliwił ilościowo większą i jakościowo lepszą produkcję karbidu. Jeszcze w czasach chorzowskich rozdziła się u niego myśl budowy fabryki chemicznej pod Tarnobrzegiem, na północ od miasta, w niedalekiej od niego odległości. Ostateczne otwarcie Państwowego Fabryki Związków Azotowych w Tarnobrzegu nastąpiło w dniu 18 stycznia 1930 roku — nazwa Mościckie wiąże się z nazwiskiem jej inicjatora i twórcy.

Mościcki od czasu swojej reelekcji, do 1938 roku, błędnie popierał kierunek polityki zagranicznej prowadzonej w stosunku do III Rzeszy, odrzucając jednocześnie możliwości prowadzenia dyplomatycznych rozmów z Czechosłowacją. Czynił natomiast wysiłki zmierzające do poprawy stosunków, zwłaszcza gospodarczych, z Związkiem Radzieckim oraz opowiadał się za porozumieniem polsko-rumuńskim i polsko-węgierskim. Szczególną sympatią darzył prezydenta Stanów Zjednoczonych D. Roosevelta za prowadzenie racjonalnej polityki gospodarczej. W 1935 roku podpisał Konstytucję kwietniową, która stanowiła m. in., że w ręku prezydenta skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa a odpowiedzialny jest on jedynie przed Bogiem i historią. Po śmierci Józefa Piłsudskiego, zgodnie z wolą wyrażoną przez marszałka, miejsce Mościckiego na urządzeniu prezydenta miał zająć W. Ślask. Oczekiwano, że po wyborach Mościcki ustąpi. Zgodnie z tymi ustaleniami W. Ślask udał się do prezydenta i zażądał jego rezygnacji. Rozczarował się jednak, ten bowiem oświadczył, że z urzędu rezygnować nie zamierza. Jego kadencja kończyła się w 1940 roku, widział więc szansę na dalsze odgrywanie roli politycznej. Wiedział, że ma za sobą sporą grupę współpracowników z ambicjami E. Kwiatkowskim na czele, którego wcześniej wprowadził do rządu. Wiedział również i o tym, że spadek autorytetu W. Ślaska, co znacznie zwiększało jego szanse. Zagrożeniem mógł być tylko E. Rydz-Śmigły, wyznaczony następcą marszałka na stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych. Ostatecznie Ślask złożył dymisję a prezydent Mościcki pozostał na swoim stanowisku.

Mościcki od czasu swojej reelekcji, do 1938 roku, błędnie popierał kierunek polityki zagranicznej prowadzonej w stosunku do III Rzeszy, odrzucając jednocześnie możliwości prowadzenia dyplomatycznych rozmów z Czechosłowacją. Czynił natomiast wysiłki zmierzające do poprawy stosunków, zwłaszcza gospodarczych, z Związkiem Radzieckim oraz opowiadał się za porozumieniem polsko-rumuńskim i polsko-węgierskim. Szczególną sympatią darzył prezydenta Stanów Zjednoczonych D. Roosevelta za prowadzenie racjonalnej polityki gospodarczej. W 1935 roku podpisał Konstytucję kwietniową, która stanowiła m. in., że w ręku prezydenta skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa a odpowiedzialny jest on jedynie przed Bogiem i historią. Po śmierci Józefa Piłsudskiego, zgodnie z wolą wyrażoną przez marszałka, miejsce Mościckiego na urządzeniu prezydenta miał zająć W. Ślask. Oczekiwano, że po wyborach Mościcki ustąpi. Zgodnie z tymi ustaleniami W. Ślask udał się do prezydenta i zażądał jego rezygnacji. Rozczarował się jednak, ten bowiem oświadczył, że z urzędu rezygnować nie zamierza. Jego kadencja kończyła się w 1940 roku, widział więc szansę na dalsze odgrywanie roli politycznej. Wiedział, że ma za sobą sporą grupę współpracowników z ambicjami E. Kwiatkowskim na czele, którego wcześniej wprowadził do rządu. Wiedział również i o tym, że spadek autorytetu W. Ślaska, co znacznie zwiększało jego szanse. Zagrożeniem mógł być tylko E. Rydz-Śmigły, wyznaczony następcą marszałka na stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych. Ostatecznie Ślask złożył dymisję a prezydent Mościcki pozostał na swoim stanowisku.

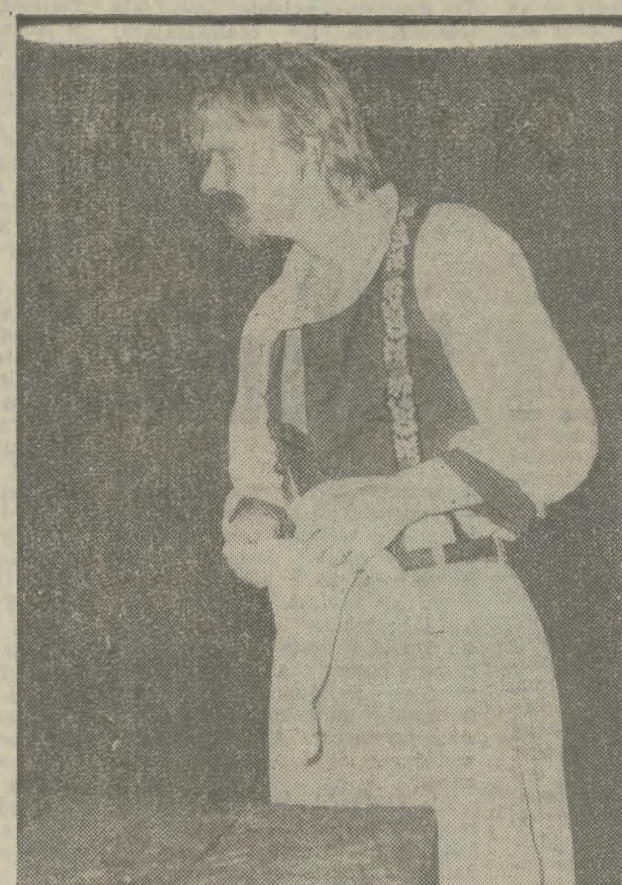
Mościcki od czasu swojej reelekcji, do 1938 roku, błędnie popierał kierunek polityki zagranicznej prowadzonej w stosunku do III Rzeszy, odrzucając jednocześnie możliwości prowadzenia dyplomatycznych rozmów z Czechosłowacją. Czynił natomiast wysiłki zmierzające do poprawy stosunków, zwłaszcza gospodarczych, z Związkiem Radzieckim oraz opowiadał się za porozumieniem polsko-rumuńskim i polsko-węgierskim. Szczególną sympatią darzył prezydenta Stanów Zjednoczonych D. Roosevelta za prowadzenie racjonalnej polityki gospodarczej. W 1935 roku podpisał Konstytucję kwietniową, która stanowiła m. in., że w ręku prezydenta skupia się jednolita i niepodzielna władza państwowa a odpowiedzialny jest on jedynie przed Bogiem i historią. Po śmierci Józefa Piłsudskiego, zgodnie z wolą wyrażoną przez marszałka, miejsce Mościckiego na urządzeniu prezydenta miał zająć W. Ślask. Oczekiwano, że po wyborach Mościcki ustąpi. Zgodnie z tymi ustaleniami W. Ślask udał się do prezydenta i zażądał jego rezygnacji. Rozczarował się jednak, ten bowiem oświadczył, że z urzędu rezygnować nie zamierza. Jego kadencja kończyła się w 1940 roku, widział więc szansę na dalsze odgrywanie roli politycznej. Wiedział, że ma za sobą sporą grupę współpracowników z ambicjami E. Kwiatkowskim na czele, którego wcześniej wprowadził do rządu. Wiedział również i o tym, że spadek autorytetu W. Ślaska, co znacznie zwiększało jego szanse. Zagrożeniem mógł być tylko E. Rydz-Śmigły, wyznaczony następcą marszałka na stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych. Ostatecznie Ślask złożył dymisję a prezydent Mościcki pozostał na swoim stanowisku.

A potem przyszedł wrzesień 1939 r., decyzja o opuszczeniu kraju i internowanie w Rumuni. Na mocy Konstytucji kwietniowej prezydent Mościcki wyznaczył na swojego następcę W. Raczkiewicza. E. Kwiatkowski napisał potem, że prezydent „katastrofę 1939 r. przetrzy ciężko i nad wyraz boleśnie”. Niezależnie od tego klasyczna wrzesniowa nie usprawiedliwiała go ani przed Bogiem ani przed historią. W grudniu 1939 r. przedostał się do Szwajcarii gdzie zmarł w roku 1946.

Kiedy zamieszkał na zamku, marszałek Piłsudski w cha-

VADEMECUM

• OFERTY • PROPPZYCIE • SUGESTIE •



TEATR

W Teatrze Satyry „Mazszkaron” grana jest sztuka, która cieszy się dużym powodzeniem u krakowskiej publiczności. „SEON” ALEKSANDRA KOPKOWA — w przekładzie Klemensa Bialka, w reżyserii Brunona Rajcy, z muzyką Antoniego Mleczki, i scenografią Katarzyny Zygulskiej — to satyra na ludzi sprytnych i chciwych, którzy, gdy w grę wchodzi majątek, zapominają o wszelkich uczuciach. „Słoń” to nie tylko wykpienie tych ludzkich przywar, to także drwina z pieniądza. Tak więc ta znakomita sztuka



BIŻUTERIA

W Galerii „Kramy Dominikańskie” czynna jest bardzo interesująca wystawa biżuterii trzech artystów — ANDRZEJA KONOPACKIEGO, PAWEŁA WALIGORSKIEGO I JANA ZIELIŃSKIEGO. Twórcy prezentują całkiem odmienne stylizyki, a każda z nich ma swój specyficzny urok. Andrzej Konopacki — kolekcję przygotował specjalnie na tę wystawę — używa starych technik złotniczych, stosując tzw. trybowanie (polegające na wybitciu wzoru od spodu w blaszce srebrnej) i repusowanie czyli fakturowanie tła. Odszedł od form uproszczonych ale chociaż stosuje stare techniki i dawne motywy — widać tu inspi-

MALARSTWO RZEŻBA

Wczoraj w pawilonie wystawowym krakowskiego BWA otwarto, z udziałem konsula Konsulatu Generalnego ZSRR Enn Lili-mełsa, wystawę prac malarzkich, rzeźbiarskich i graficznych WŁADIMIRA ALEKSIEJEWICZA BERNADINA.

Jest on członkiem Związku Artystów ZSRR. Mieszka i pracuje w Suchumi. Pracę twórczą rozpoczął w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, służąc w szeregach Armii Radzieckiej. Brał udział w wystawach republikańskich i ogólnonarodowych. Krakowianie mają obecnie możliwość obejrzenia tylko części jego

GRAFIKA

W salonie wystawowym Towarzystwa Sztuk Pięknych w Nowej Hucie czynna jest od wczoraj wystawa grafik artystów wenezuelskich. Prezentowane prace są darem ambasady Wenezueli w Warszawie dla powstającej w Krakowie stałej galerii sztuki latinoamerykańskiej. Autorami grafik są w większości absolwenci Szkoły Sztuk Plastycznych „Cri-

— wystawiana już w Polsce kilkakrotnie przez rozmaite teatry — stwarza wiele okazji do śmiechu, a chociaż powstała w roku 1932 i akcja toczy się w radzieckim kolchozie, jej przesłanie jest nadal aktualne i to pod każdą szerokością geograficzną. Główną rolę, marzycielską Moczalkina kreuje utalentowany aktor Krzysztof Kursa (na zdjęciu, w scenie ze spektaklu), poza nim występują: Ewa Śmiałowska, Izabella Lipka, Andrzej Fryga, Andrzej Nowakowski, Halina Kuśniakówna, Witold Gruszczyński, Gabriel Abratowicz, Marzanna Piątkowska, Andrzej Mroczewski i Renata Nowicka-Miastek.



Stabostka ta nie omija nawet najodporniejszych. Cenyjony przeze mnie wysoko Jerzy J. Kaczmarek (m. in. za kompetentne opinie na temat socjologicznej otoczki polskiego rocka, w okresie najbardziej schematycznej na 67 gatunek napaści) tym razem spiewa w tym samym, z lekka fałszywym brzmieniem chórze... Papa Dance na swojej pierwszej płycie długogrającej, według nie-

FAN CLUB

ZYGMUNT KISZAKIEWICZ z tygodnika „Panorama” prezentuje w „GK”

Kto śpiewa?

Papa Dance



Zdawałoby się, iż „koń jaki jest każdy widzi”... Alifeli mimo nadkompletów na koncertach Papa Dance, mimo że płyty tego zespołu roznoszą się jak gorące bułeczki, mimo wreszcie nie kwestionowanego entuzjazmu fanów (spójrzcie tylko co dzieje się wokół autokaru muzyków po koncercie), nie ustaje parada złych recenzji i skrajnie nieprzychylnych opinii prasowych na temat tej grupy.

W końcu „de gustibus...”, ale nawet w kwestii gustów niezbedne są jakieś racjonalne kryteria. Jeśli longplayowi, na których znalazło się więcej przebojów niż na wszystkich tegorocznych płytach pop-rockowych razem wziętych, krytyk przyznaje „zero punktów”, to jest to albo zupełna dyskwalifikacja nastoletniej publiczności... albo dyskwalifikacja krytyka. Czy można bowiem oceniać jakikolwiek produkt artystyczny w sposób oderwany od jego kontekstu pokoleniowego, estetycznego i użytkowego? Oceńając, abstrahując od mody, stylu i adresata, słowem wszystkiego co składa się na sukces w tej a nie innej konwencji?

Dyskotekowy hit „Kamikadze wrót”, jako jedyny wybrany przez naszych disc-jockey'ów polski utwór — wśród czterdziestu zagranicznych — królował przez pięć miesięcy na wierzchołku listy najpopularniejszych utworów do końca, nie schodząc równocześnie z anten Polskiego Radia i Telewizji. Wkrótce jednak okazało się, że respondenci wszystkich lat przebojów (ekskluzywnej „Trójki” nie wyłączając) w podobny sposób oceniają „Pocztówkę z wakacji”, „Czy ty lubisz to co ja” czy „Panoramę Tatę”. Nie ma więc mowy o „zespolu jednego przeboju”, słuchacze głoszą nogami ustawiając się w kolejce po płyty, do kas biletowych i idąc na pocztę by wysłać kolejne kartki do radiowych i telewizyjnych moderatorów. Ten boom może wydać się zabawnym, może skłaniać do refleksji — zwłaszcza w porównaniu z wcześniejszym rumem na Perfect czy Maanam — ale nie może być ignorowany, tak jak wcześniej nie mógł być zlekceważony fenomen np. Lady Pank...

Ustawianie sobie do strażu zespołu par excellence dyskotekowego w kontekście awangardowych ambicji z przeciwległego bieguna naszej rozrywki ma taki sam sens, jak porównywanie Modern Talking do Klausza Schulze'a (choć niby i tu i tam „elektronika”). Czyżby tak zwana szeroka popularność miała być raz jeszcze najlepszym sposobem na podrażnienie snobistycznej krytyki? No, cóż, zazdrości! wańkowiczowski „szew kanonikowski, że został biskupem”.

Słabostka ta nie omija nawet najodporniejszych. Cenyjony przeze mnie wysoko Jerzy J. Kaczmarek (m. in. za kompetentne opinie na temat socjologicznej otoczki polskiego rocka, w okresie najbardziej schematycznej na 67 gatunek napaści) tym razem spiewa w tym samym, z lekka fałszywym brzmieniem chórze... Papa Dance na swojej pierwszej płycie długogrającej, według nie-

Ustawianie sobie do strażu zespołu par excellence dyskotekowego w kontekście awangardowych ambicji z przeciwległego bieguna naszej rozrywki ma taki sam sens, jak porównywanie Modern Talking do Klausza Schulze'a (choć niby i tu i tam „elektronika”). Czyżby tak zwana szeroka popularność miała być raz jeszcze najlepszym sposobem na podrażnienie snobistycznej krytyki? No, cóż, zazdrości! wańkowiczowski „szew kanonikowski, że został biskupem”.



Papa Dance w składzie: Konstanty Joriadis, lat 21. Instr. klawiszowa, śpiew: Marek Kaczmarek, l. 25. Instr. klaw. śpiew: Tadeusz Łyskawa, l. 21, perkusja elektroniczna. Śpiew i Gregorz Wawrzyszak, l. 20, śpiew. Ostatnio grupę wzmocnił jeszcze jeden śpiewający klawiszowiec, 21-letni Krzysztof Kasprzyk. Szefami artystycznymi i producentami zespołu są Sławomir Wesolowski i Mariusz Zabrodziński ze Studia ZPR przy Teatrze Stu w Krakowie.

Klubowa Lista Przebojów

KRAJ:

1. ZA CIOSEM — Kombi
2. KLATKA — Republika
3. BIAŁA DAMA — Super-Box I ZNOWU KTOŚ PRZESTA WIEĆ KAMIEŃ — Variete (ex aequo)
4. NAIWNE PYTANIA — Dżem
5. KUKUŁY — Mad Money
6. DIAMENT I SÓL — Bajm
7. IDE VA BANQUE — Joanna
8. JUTRO BAL — Jan Wojdak / WAWELE
9. SAMOTNOŚĆ — Kapitan Nemo
10. LIST OD CZAROWNIKA (CZARY MARY) — Bambo

ZAGRANICA:

1. TAKE ME ON — A-Ha
2. POWER OF LOVE — Jennifer Rush
3. PART-TIME LOVER — Stevie Wonder (ex aequo)
4. DRESS YOU UP — Madonna
5. VIENNA CALLING — Falco
6. IN SHOCK — Fancy
7. LIPSTICK, POWDER AND PAINT — Shakin Stevens
8. IF I WAS Midge Ure
9. CHEERISH — Kool and the Gang
9. FACE TO FACE — Real Life
10. OCEAN OF CRIME — Stage

KLP jest wypadkową głosów nadsyłanych przez fanów z całego kraju. Kartki wysyłajcie: „Panorama”, 40 081 Katowice, ul. Młyńska 1.

W odpowiedzi prezesowi Jerzemu Jodłowskiemu

Alarmujący brak opatu w Zakopanem

...a prezes GS ma dobre samopoczucie

Wczoraj opublikowaliśmy odpowiedź prezesa Gminnej Spółdzielni w Zakopanem Jerzego Jodłowskiego na treść naszego sprawozdania z dzynu redakcyjnego z 29 listopada bieżącego roku. J. Jodłowski poczuł się urażony uwagami o organizacji sprzedaży węgla w Zakopanem, uznając je za bezpodstawną napaść na Gminną Spółdzielnię i jej pracowników.

Wczoraj opublikowaliśmy odpowiedź prezesa Gminnej Spółdzielni w Zakopanem Jerzego Jodłowskiego na treść naszego sprawozdania z dzynu redakcyjnego z 29 listopada bieżącego roku. J. Jodłowski poczuł się urażony uwagami o organizacji sprzedaży węgla w Zakopanem, uznając je za bezpodstawną napaść na Gminną Spółdzielnię i jej pracowników.

Takie są fakty. W zderzeniu z nimi dziwili musi bardzo dobrze samopoczucie prezesa GS, który protestuje przeciw krytycznym uwagom dotyczącym jego firmy. Przypatrzmy się temu doskonale systemowi funkcjonowania składu opałowego. Przyjmuje on klientów do dokonania przedpłaty w godzinach od 8 do 12.30. Każdemu kupującemu sprzedaje się tylko połowę przydziału. Stwarza to konieczność — w przypadku klienta pracującego — wzięcia dwóch dni urlopu wyłącznie dla dokonania wpłaty. Bo pracownicy GS mają przede wszystkim swoją wygodę na względzie, wyznaczając godziny przyjęcia, które są sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem. Po czterech godzinach pracy zamknięta jest okienka bez względu na ilość niezałatwionych klientów. Nawet banki poszły na zmianę swej tradycji i pracują również w godzinach popołudniowych natomiast GS w Zakopanem uważa, że wystarczy obsługiwać klientów niewiele ponad 4 godziny dziennie.

Spółdzielni awizowano dostawy więc uruchomiono przed sprzedaż. Wiadomo było, że do okienka „zwalają się” pól Zakopanego, by wykorzystać szansę zaopatrzenia się w opał. Dlaczego nie wzmocniono kadrowo obsługi składu na tych kilka dni? Jak można było nie obsługiwać klientów, którzy czekali w kolejce od kilkunastu godzin? Z pełną świadomością użyliśmy słowo „horror” opisując wydarzenia w zakopińskim składzie węglowym w dniach 25 i 26 listopada, gdyż tylko ono oddaje atmosferę w jakich dokonywano przedpłaty. Nie tylko ze względu na próbę „samosądu” na oczekujących kombatanach.

Niezależnie jednak od usterek organizacyjnych trzeba wyraźnie stwierdzić, że z dostawami węgla do Zakopanego jest bardzo źle. Ludzie są obrażeni, że mimo nastąpiła zima, nie mogą kupić opału. Niektórzy dokonali wpłat przed kilkoma miesiącami i zamiast węgla czy koks posiadają kwity. Apelujemy do Centralnego Związku Spółdzielni Rolniczych o interwencję w Ministerstwie Górnictwa o zapewnienie dostaw dla Zakopanego i Podhala. Sygnał o sytuacji opałowej Zakopanego przekazywany rzeczniczkowi prasowemu rządu.

A co z groźbą pracowników GS, którzy za posiadają rezygnację z pracy? Może ich następcy potrafią lepiej zorganizować sprzedaż opału. Mieszkańcy Zakopanego — wynika z liczby telefonów w tej sprawie — są bardzo niezadowoleni z dotychczasowej ich pracy. Głównie zarządu.

Nie od rzeczy by też było, gdyby prezes Jerzy Jodłowski zamiast rozsyłać wybielające pisma do wszystkich możliwych instytucji zastanowił się jak polepszyć organizację pracy w kierowanej przez siebie firmie i wprowadził sensowne zmiany dla ułatwienia życia mieszkańcom Zakopanego. Takiej odpowiedzi oczekujemy. Oczekują jej też nasi zakopińscy Czytelnicy. Ale hasło „klient nasz pan” nie dotyczy jak widzą pracownicy zakopińskiej Gminnej Spółdzielni.

W piątek 6 grudnia kontaktowałem się telefonicznie z I sekretarzem KM PZPR w Zakopanem Adam Brzozowski stał w kolejce do dokonania wpłaty od godz. 20 w niedzielę. Miał, że sprawa załatwi w poniedziałek. Niestety, w poniedziałek po dwunastej zamknięto mu okienko. Kasa funkcjonowała tylko do tej godziny.

Zale na temat sprzedaży opału wypowiedzieli też Andrzej Zebracki i Ryszard Dziński. Uskarżali się, że jednorazowo sprzedaje się tylko połowę przydziału, co powoduje, że klienci muszą dwukrotnie płacić za przewidzienie węgla. A furmanki w Zakopanem są drogie — dowiedzenie tony koks lub węgla kosztuje 2 tys. zł.

Po odebraniu tych telefonów w imieniu dzurujących dziennikarzy połączyłem się z kierownikiem składu opału. Kierownik wyjaśnił, że tłum oczekujących przed kasa bierze się stąd, iż przedpłaty uruchomiono o poniedziałku. Obsługa nie jest zbyt szybka, ponieważ klientów indywidualnych załatwia pracownica zatrudniona na niepełnym etacie. Stąd kasa czynna jest od 8 do 12.30. Po odpowiedzi na pytanie dlaczego przyjmuje się klientów tak krótko odesłano mnie do zarządu GS.

Prezesa Jodłowskiego nie było, połączyłem się więc z wiceprezesa Pawlikowskim. Dowiedziałem się, że zdaniem zarządu tych kilka godzin przeznaczonych na przyjęcia ludzi zupełnie wystarczy. Nadto prezes przedstawił bilans potrzeb i dostaw opału, z którego wynikało, że jeśli dostawy się nie zwiększą, ludzie w Zakopanem nie będą mieli czym w zimie palić.

Kiedy o godz. 19 opuszczaliśmy Zakopanem, do Międzynarodowego Klubu Książki i Prasę przyszły osobiste dwie panie (personalia znane redakcji), które w obecności sekretarza KM PZPR Stanisława Kałamaczkiego, dyrektora klubu Danuty Rejdych i pracowników klubu Andrzeja Lenarta uskarżyły się na system dokonywania przedpłat w GS oraz na brak węgla i koks.

W piątek 6 grudnia kontaktowałem się telefonicznie z I sekretarzem KM PZPR w Zakopanem Adam Brzozowski stał w kolejce do dokonania wpłaty od godz. 20 w niedzielę. Miał, że sprawa załatwi w poniedziałek. Niestety, w poniedziałek po dwunastej zamknięto mu okienko. Kasa funkcjonowała tylko do tej godziny.

Zale na temat sprzedaży opału wypowiedzieli też Andrzej Zebracki i Ryszard Dziński. Uskarżali się, że jednorazowo sprzedaje się tylko połowę przydziału, co powoduje, że klienci muszą dwukrotnie płacić za przewidzienie węgla. A furmanki w Zakopanem są drogie — dowiedzenie tony koks lub węgla kosztuje 2 tys. zł.

Po odebraniu tych telefonów w imieniu dzurujących dziennikarzy połączyłem się z kierownikiem składu opału. Kierownik wyjaśnił, że tłum oczekujących przed kasa bierze się stąd, iż przedpłaty uruchomiono o poniedziałku. Obsługa nie jest zbyt szybka, ponieważ klientów indywidualnych załatwia pracownica zatrudniona na niepełnym etacie. Stąd kasa czynna jest od 8 do 12.30. Po odpowiedzi na pytanie dlaczego przyjmuje się klientów tak krótko odesłano mnie do zarządu GS.

Prezesa Jodłowskiego nie było, połączyłem się więc z wiceprezesa Pawlikowskim. Dowiedziałem się, że zdaniem zarządu tych kilka godzin przeznaczonych na przyjęcia ludzi zupełnie wystarczy. Nadto prezes przedstawił bilans potrzeb i dostaw opału, z którego wynikało, że jeśli dostawy się nie zwiększą, ludzie w Zakopanem nie będą mieli czym w zimie palić.

Kiedy o godz. 19 opuszczaliśmy Zakopanem, do Międzynarodowego Klubu Książki i Prasę przyszły osobiste dwie panie (personalia znane redakcji), które w obecności sekretarza KM PZPR Stanisława Kałamaczkiego, dyrektora klubu Danuty Rejdych i pracowników klubu Andrzeja Lenarta uskarżyły się na system dokonywania przedpłat w GS oraz na brak węgla i koks.

W piątek 6 grudnia kontaktowałem się telefonicznie z I sekretarzem KM PZPR w Zakopanem Adam Brzozowski stał w kolejce do dokonania wpłaty od godz. 20 w niedzielę. Miał, że sprawa załatwi w poniedziałek. Niestety, w poniedziałek po dwunastej zamknięto mu okienko. Kasa funkcjonowała tylko do tej godziny.

Zale na temat sprzedaży opału wypowiedzieli też Andrzej Zebracki i Ryszard Dziński. Uskarżali się, że jednorazowo sprzedaje się tylko połowę przydziału, co powoduje, że klienci muszą dwukrotnie płacić za przewidzienie węgla. A furmanki w Zakopanem są drogie — dowiedzenie tony koks lub węgla kosztuje 2 tys. zł.

ZBIGNIEW SATALA

Wszystkich zaległości produkcyjnych nie udało się odrobić

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dukcyjne: 230 tys. ton surowców, 300 tys. ton stali i 170 tys. ton wyrobów walcowanych. Prace w ruchu ciągłym odrobienie 8 mld złotych granicy z cudem. Dodatkowo inne huty nie dostarczyły do przerobu 140 tys. ton wlewków co znów obciążało na 3 mld złotych konto huty. Jak na ironię we wrześniu, gdy wydawało się, iż część zaległości uda się nadrobić, wprowadzono ograniczenia w załadunku węgla nadchodzących ze Śląska. Przy braku dużych magazynów oznaczało to w praktyce hamowanie produkcji. Ukoronowaniem tego niezbyt szczęśliwego roku było dwukrotne przesunięcie terminu remontu jednego z wielkich pieców. Zamiast 1 września ekipy HPR miały rozpocząć pracę 15 października, a tymczasem w nocy z 4 na 5 października nastąpił niekontrolowany wyciek surowców

W efekcie wsad zastęgi w piecu. Trzeba było nawet używać ładunków wybuchowych do oczyszczenia wnętrza. W takiej sytuacji jedyną radą było obniżenie kosztów własnych. W planie zakładano wygosparowanie 2,5 mld zł na akumulację, ale dodatkowo udało się wypracować jeszcze 3 mld zł. Zamrożono m.in. poziom płac, obniżono nakłady na remonty przy zachowaniu wymogów technicznych. Szybko rozliczono się z kooperantami pracującymi w hucie. Przy uzyskaniu pewnej ulgi z tytułu opłat na PFAZ udało się utrzymać poziom wynagrodzeń załogi. W 1984 r. produkcja stali wyniosła około 4,8 mln ton. Na ten rok zakładano ponad 5 mln ton. Ale w związku z kłopotami w I kwartale trzeba się będzie zadowolić 4,75 mln ton. Wartość produkcji zbliżyła się do roku ubiegłego. Co ważne, udało się wprowadzić nowe gatunki stali dzięki czemu ograniczono

W kombinacie przewiduje się na ten rok 10 mld złotych zysku. To jednak stanowczo za mało jak na potrzeby modernizacyjne i odwrócenie majątku w hucie. O tych wszystkich sprawach poinformowano dziennikarzy na konferencji prasowej prowadzonej przez dyrektora ekonomicznego Huty im. Lenina dr inż. Stanisława Suchońskiego (żur)

Zakończyła się budowa gazociągu Kobryń — Brześć — Warszawa

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

oj dla gospodarci kraju załogi przedsiębiorstw — dla uczestników XXVII Zjazdu KPZR i X Zjazdu PZPR — skróciły termin budowy i zakończyły prace na liniowej części gazociągu trzy tygodnie wcześniej niż planowano.

12 mb. w pobliżu wsi Kotercza w woj. białostockim tuż przy granicy polsko-radzieckiej odbyło się uroczyste zakończenie budowy gazociągu. W uroczystości uczestniczyli członek Biura Politycznego KC PZPR Albin Siwak, wicepremier Zbigniew Szałański, minister górnictwa i energetyki Czesław Piotrowski, minister budownictwa, gospodarki przestrzennej i komunalnej Józef Niewiadomski, a wśród gości z ZSRR — I zastępca ministra przemysłu i handlu ZSRR Stepan Dierieżow.

Znaczenie tej inwestycji dla naszej gospodarki podkreślił wicepremier Z. Szałański. Od przyszłego roku do krajowej sieci gazowniczej trafi pierwszy miliard metrów sześć. Gazu przesyłanego tym gazociągiem z Kobrynia. Po wybudowaniu tłoczni „Podlasie” dostawy radzieckiego gazu wzrosną do 2,5 mld m sześć rocznie, a po zbudowaniu jeszcze jednej nitki w kierunku Puław — do ok. 5 mld m sześć. Wobec rosnących kosztów wydobycia węgla — powiedziała wicepremier — uzupełnienie gazu krajowego bilansu energetycznego jest dla naszej gospodarki nieodzowne.

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Instytut obejmie opieką ponad 2 mln dzieci mieszkających w południowo-wschodnim regionie kraju. Ilość hospitalizowanych pacjentów ciągle wzrasta — w bieżącym roku przebywało tu ponad 6 tys. dzieci, udzielono też ponad 100 tys. porad specjalistycznych. Przychodnia Instytutu przyjmuje pięciokrotnie więcej pacjentów niż zakładano w czasie jej budowy. Instytut jest również ważną placówką naukową i dydaktyczną, jego naukowcy opublikowali 1472 prace, część z nich w zagranicznych czasopiśmie. Wielu z

Ich sukcesem jest zdrowie dziecka

nich otrzymało tytuły naukowe, w tym 8 docentów — tytuły profesorów. Prorektor AM prof. Alfred Zeje przekazał pracownikom Instytutu w imieniu rektoratu uczelni — wyrazy uznania i oświadczył, że Akademia szczerzy się osiągnięciami tej młodej placówki. Wreczy prof. Janowi Grochowskiemu przyznany Instytutowi Medal 600-lecia Wydziału Lekarskiego UJ.

Napłynęły też do Instytutu listy gratulacyjne. Jeden z

nich z serdecznymi życzeniami został przekazany przez I sekretarza KK PZPR Józefa Gałewicza. Minister zdrowia i opieki społecznej przyznał 20 pracownikom tej placówki odznaki „za wzorową pracę w służbie zdrowia”.

Dzisiaj odbędzie się sesja naukowa poświęcona dwóm głównym kierunkom w pracy naukowo-badawczej Instytutu: wadom wrodzonym i chorobom nowotworowym. (km)

Komputery zamiast skarpetek

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

dukcyjnymi krajowych wytwórców. Konkretnie przewiduje się, że za każde 15 ton zebranej makulatury szkola w miesiącu otrzyma trzy mikrokomputery, w tym dwa w postaci zestawów do samodzielnego złożenia. Dla szkół wiejskich zakłada się dostarczenie 10 ton makulatury w zamian za dwa mikrokomputery (w tym jeden do składania).

Rzecz to mało znana, ale krakowskie OPWSW jest eksporterem surowców wtórnych do krajów drugiego obszaru płatniczego. W kołczyjącym się roku z tytułu eksportu uzyskało ono dla gospodarki narodowej ok. 300 tys. dolarów USA. Do tej pory pewną część zysku przeznaczano na zakup towarów mających aktywizować skup makulatury; były to skarpetki, rajstopy, figi damskie, wykładzina PCV itp. Gdy jednak zainteresowanie tymi towarami zaczęło maleć, w przedsiębiorstwie wysunięto wniosek, aby sromować komputery dla szkół.

Jak wyglądałaby w praktyce przeprowadzenie akcji? Po otrzymaniu zgody dyrekcji szkoły samorząd uczniowski

otrzymałby specjalną księżeczkę skupu, w której ewidencjonowano by dostawy surowców wtórnych. W uzgodnionych terminach następowałby odbiór makulatury przez samochody OPWSW z jednoczesnym dokonywaniem wpisu do księżeczki. Warto podkreślić wychowawczy aspekt projektu, który zakłada organizowanie zbiórki przez samą młodzież. Wraz z wypełnieniem warunku dostarczenia 15 (lub 10 na wsi) ton makulatury następowałoby przekazanie młodzieży komputerów, a różnica pomiędzy wartością surowca a ceną sprzętu byłaby wypłacana szkole.

Zeromadzenie 15 ton makulatury może się wydawać sprawą trudną, jednakże w szkole licejskiej 300 uczniów będzie ono oznaczało konieczność dostarczenia przez każdego 50 kilogramów starych papierów. Zebranie tej ilości surowca w ciągu kilku miesięcy jest rzeczą zupełnie realną.

Krakowskie OPWSW wystąpiło z inicjatywą do władz centralnych, jednakże mimo upływu czasu ciągle nie ma wiążących decyzji. Zmuszone do przeznaczenia środków dewizowych na zakup za granicą towarów aktywizujących skup, przedsiębiorstwo stanęło — pomimo ambitnych planów — wobec konieczności powrotu do sprrowadzania techników, tramppek, rajston, kapełówek... Cały projekt znalazł się pod znakiem zapytania. Brak oddźwięku ze strony władz uniemożliwiła skierowanie dewiz na zakup mikrokomputerów, a także wejście z akcją do szkół, które podlegają resortowi oświaty i wychowania. Młodzież traci szansę wcześniejszego kontaktu z komputerem, przedsiębiorstwo zaś możliwości podniesienia efektywności malejącego w ostatnich tygodniach skupu makulatury.

Jaki będzie finał starań OPWSW w Krakowie o unowocześnienie szkół? Czy będziemy mogli poinformować wszystkich zainteresowanych o rozpoczęciu akcji, czy też szansa przybliżenia się o krok ku XXI stuleciu zostanie nie wykorzystana?

Jaki wyglądałaby w praktyce przeprowadzenie akcji? Po otrzymaniu zgody dyrekcji szkoły samorząd uczniowski

otrzymałby specjalną księżeczkę skupu, w której ewidencjonowano by dostawy surowców wtórnych. W uzgodnionych terminach następowałby odbiór makulatury przez samochody OPWSW z jednoczesnym dokonywaniem wpisu do księżeczki. Warto podkreślić wychowawczy aspekt projektu, który zakłada organizowanie zbiórki przez samą młodzież. Wraz z wypełnieniem warunku dostarczenia 15 (lub 10 na wsi) ton makulatury następowałoby przekazanie młodzieży komputerów, a różnica pomiędzy wartością surowca a ceną sprzętu byłaby wypłacana szkole.

Zeromadzenie 15 ton makulatury może się wydawać sprawą trudną, jednakże w szkole licejskiej 300 uczniów będzie ono oznaczało konieczność dostarczenia przez każdego 50 kilogramów starych papierów. Zebranie tej ilości surowca w ciągu kilku miesięcy jest rzeczą zupełnie realną.

ca towarów aktywizujących skup, przedsiębiorstwo stanęło — pomimo ambitnych planów — wobec konieczności powrotu do sprrowadzania techników, tramppek, rajston, kapełówek... Cały projekt znalazł się pod znakiem zapytania. Brak oddźwięku ze strony władz uniemożliwiła skierowanie dewiz na zakup mikrokomputerów, a także wejście z akcją do szkół, które podlegają resortowi oświaty i wychowania. Młodzież traci szansę wcześniejszego kontaktu z komputerem, przedsiębiorstwo zaś możliwości podniesienia efektywności malejącego w ostatnich tygodniach skupu makulatury.

Jaki będzie finał starań OPWSW w Krakowie o unowocześnienie szkół? Czy będziemy mogli poinformować wszystkich zainteresowanych o rozpoczęciu akcji, czy też szansa przybliżenia się o krok ku XXI stuleciu zostanie nie wykorzystana?

Jaki wyglądałaby w praktyce przeprowadzenie akcji? Po otrzymaniu zgody dyrekcji szkoły samorząd uczniowski

otrzymałby specjalną księżeczkę skupu, w której ewidencjonowano by dostawy surowców wtórnych. W uzgodnionych terminach następowałby odbiór makulatury przez samochody OPWSW z jednoczesnym dokonywaniem wpisu do księżeczki. Warto podkreślić wychowawczy aspekt projektu, który zakłada organizowanie zbiórki przez samą młodzież. Wraz z wypełnieniem warunku dostarczenia 15 (lub 10 na wsi) ton makulatury następowałoby przekazanie młodzieży komputerów, a różnica pomiędzy wartością surowca a ceną sprzętu byłaby wypłacana szkole.

Zeromadzenie 15 ton makulatury może się wydawać sprawą trudną, jednakże w szkole licejskiej 300 uczniów będzie ono oznaczało konieczność dostarczenia przez każdego 50 kilogramów starych papierów. Zebranie tej ilości surowca w ciągu kilku miesięcy jest rzeczą zupełnie realną.

Jaki będzie finał starań OPWSW w Krakowie o unowocześnienie szkół? Czy będziemy mogli poinformować wszystkich zainteresowanych o rozpoczęciu akcji, czy też szansa przybliżenia się o krok ku XXI stuleciu zostanie nie wykorzystana?

Jaki wyglądałaby w praktyce przeprowadzenie akcji? Po otrzymaniu zgody dyrekcji szkoły samorząd uczniowski

otrzymałby specjalną księżeczkę skupu, w której ewidencjonowano by dostawy surowców wtórnych. W uzgodnionych terminach następowałby odbiór makulatury przez samochody OPWSW z jednoczesnym dokonywaniem wpisu do księżeczki. Warto podkreślić wychowawczy aspekt projektu, który zakłada organizowanie zbiórki przez samą młodzież. Wraz z wypełnieniem warunku dostarczenia 15 (lub 10 na wsi) ton makulatury następowałoby przekazanie młodzieży komputerów, a różnica pomiędzy wartością surowca a ceną sprzętu byłaby wypłacana szkole.

Zeromadzenie 15 ton makulatury może się wydawać sprawą trudną, jednakże w szkole licejskiej 300 uczniów będzie ono oznaczało konieczność dostarczenia przez każdego 50 kilogramów starych papierów. Zebranie tej ilości surowca w ciągu kilku miesięcy jest rzeczą zupełnie realną.

ca towarów aktywizujących skup, przedsiębiorstwo stanęło — pomimo ambitnych planów — wobec konieczności powrotu do sprrowadzania techników, tramppek, rajston, kapełówek... Cały projekt znalazł się pod znakiem zapytania. Brak oddźwięku ze strony władz uniemożliwiła skierowanie dewiz na zakup mikrokomputerów, a także wejście z akcją do szkół, które podlegają resortowi oświaty i wychowania. Młodzież traci szansę wcześniejszego kontaktu z komputerem, przedsiębiorstwo zaś możliwości podniesienia efektywności malejącego w ostatnich tygodniach skupu makulatury.

Jaki będzie finał starań OPWSW w Krakowie o unowocześnienie szkół? Czy będziemy mogli poinformować wszystkich zainteresowanych o rozpoczęciu akcji, czy też szansa przybliżenia się o krok ku XXI stuleciu zostanie nie wykorzystana?

Jaki wyglądałaby w praktyce przeprowadzenie akcji? Po otrzymaniu zgody dyrekcji szkoły samorząd uczniowski

otrzymałby specjalną księżeczkę skupu, w której ewidencjonowano by dostawy surowców wtórnych. W uzgodnionych terminach następowałby odbiór makulatury przez samochody OPWSW z jednoczesnym dokonywaniem wpisu do księżeczki. Warto podkreślić wychowawczy aspekt projektu, który zakłada organizowanie zbiórki przez samą młodzież. Wraz z wypełnieniem warunku dostarczenia 15 (lub 10 na wsi) ton makulatury następowałoby przekazanie młodzieży komputerów, a różnica pomiędzy wartością surowca a ceną sprzętu byłaby wypłacana szkole.

Zeromadzenie 15 ton makulatury może się wydawać sprawą trudną, jednakże w szkole licejskiej 300 uczniów będzie ono oznaczało konieczność dostarczenia przez każdego 50 kilogramów starych papierów. Zebranie tej ilości surowca w ciągu kilku miesięcy jest rzeczą zupełnie realną.

Jaki będzie finał starań OPWSW w Krakowie o unowocześnienie szkół? Czy będziemy mogli poinformować wszystkich zainteresowanych o rozpoczęciu akcji, czy też szansa przybliżenia się o krok ku XXI stuleciu zostanie nie wykorzystana?

Jaki wyglądałaby w praktyce przeprowadzenie akcji? Po otrzymaniu zgody dyrekcji szkoły samorząd uczniowski

otrzymałby specjalną księżeczkę skupu, w której ewidencjonowano by dostawy surowców wtórnych. W uzgodnionych terminach następowałby odbiór makulatury przez samochody OPWSW z jednoczesnym dokonywaniem wpisu do księżeczki. Warto podkreślić wychowawczy aspekt projektu, który zakłada organizowanie zbiórki przez samą młodzież. Wraz z wypełnieniem warunku dostarczenia 15 (lub 10 na wsi) ton makulatury następowałoby przekazanie młodzieży komputerów, a różnica pomiędzy wartością surowca a ceną sprzętu byłaby wypłacana szkole.

Zeromadzenie 15 ton makulatury może się wydawać sprawą trudną, jednakże w szkole licejskiej 300 uczniów będzie ono oznaczało konieczność dostarczenia przez każdego 50 kilogramów starych papierów. Zebranie tej ilości surowca w ciągu kilku miesięcy jest rzeczą zupełnie realną.

LESŁAW PETERS

Pa. Zainteresowanych przedstawionym pomysłem prosimy o podzielenie się z redakcją opiniami. Do tematu postaramy się jeszcze powrócić.

Dwie awarie w tarnowskich „Azotach”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

możliwe wytrącenie arsenu czy zniszczenie trującej substancji i postanowiono przystąpić do ściśle kontrolowanego spustu ścieków do Białej i Dunajca. Operację rozpoczęto o godzinie 9.30 a jednocześnie pracownicy tarnowskiego Ośrodka Badań i Kontroli Środowiska w Ostrowie i Biskupicach pobierali próbki wody z obu rzek. Około południa stężenie arsenu w Dunajcu wyniosło 0,02 miligram na liter zaś w Białej 0,03, czyli że stężenie sporo zostało do granicy bezpieczeństwa, która wynosi 0,05 miligram na liter przy pierwszej klasie czystości wód. Niestety zawartość będzie się jeszcze zmieniać ponieważ spust ścieków potrwa dwie doby.

Druga awaria miała miejsce na wydziale krzemu. Do atmosfery przedostała się duża ilość chlorosilanu — substancji pozostałej po reakcjach chemicznych, która to substancja zaczyna wrzeć i parować przy niskich temperaturach (wystarcza do tego parująca obecnie na dworze

temperatura). Chlorosilan w połączeniu z wilgotnym powietrzem ulega hydrolyzie rozkładając się na chlorowodór i krzemionkę. Tak to miało miejsce i w tym przypadku: utworzyła się spora chmura chlorowodoru, pod wpływem wilgoci zmieniającej się w kwas solny. Wiącej wschodni, na szczęście, wiatr spychał ją poza teren zakładów na prawie niezamieszkałe okolice. Chmura spowodowała wyłącznie zanieczyszczenie powietrza z rury na pewien czas odcinka ulicy Chemicznej i ten fakt chyba spowodował, iż mieszkańcy Tarnowa zaczęli mówić o wielkiej katastrofie ekologicznej. Tymczasem nie takiego się nie stało. Chmurę kwasu solnego dość szybko u nieszkodliwiono polewając wodą i nikt nie uległ zatruciu. Trzej pracownicy, którzy znajdowali się w pobliżu w czasie wydosłania się chlorosilanu do atmosfery uciekli na dach budynku skąd po pewnym czasie zostali zejść przez zakadkową straż, a badania ambulatoryjne nie wykazały aby ponieśli oni jakikolwiek uszczerbek na zdrowiu.

Biała zatruta (CIĄG DALSZY ZE STR. 1) pochodzą z przepływającego przez Tarnów potoku Wątek. Ustalono, że sprawa jest tarnowska i lokalizacja gdzie nastąpił niekontrolowany wyciek oleju napędowego. W punkcie przeglądu maszyn gdzie zaparkuje się je także w paliwo znajdują się połączone z kanalizacją oleje. W tym feralnym dniu w urzędzie było zbyt wiele oleju a że ekipa planowała się tylko w dzień nikt nie zauważył, iż po południu olej zaczął wypływać i przedostawał się do sieci kanalizacyjnej. Zawiadomiono kierownictwo zakładu i odpowiedzialny służby natychmiast przystąpiły do usuwania awarii pracując przez całą noc do srody rano. Na podstawie wstępnych szacunków przypuszczają, iż wyciekły dość znaczne ilości oleju bowiem pokrył on w całości powierzchnię Wątku i w trzech czwartych powierzchni Białej. Specjalna komisja ma ocenić ile substancji spłynęło do rzek i oszacować szkody. Mamy nadzieję, iż winni po zaplaceniu sporej kary nie dopuszczą następnym razem do tak fatalnych w skutkach zaniedbań. (kta)

temperatura). Chlorosilan w połączeniu z wilgotnym powietrzem ulega hydrolyzie rozkładając się na chlorowodór i krzemionkę. Tak to miało miejsce i w tym przypadku: utworzyła się spora chmura chlorowodoru, pod wpływem wilgoci zmieniającej się w kwas solny. Wiącej wschodni, na szczęście, wiatr spychał ją poza teren zakładów na prawie niezamieszkałe okolice. Chmura spowodowała wyłącznie zanieczyszczenie powietrza z rury na pewien czas odcinka ulicy Chemicznej i ten fakt chyba spowodował, iż mieszkańcy Tarnowa zaczęli mówić o wielkiej katastrofie ekologicznej. Tymczasem nie takiego się nie stało. Chmurę kwasu solnego dość szybko u nieszkodliwiono polewając wodą i nikt nie uległ zatruciu. Trzej pracownicy, którzy znajdowali się w pobliżu w czasie wydosłania się chlorosilanu do atmosfery uciekli na dach budynku skąd po pewnym czasie zostali zejść przez zakadkową straż, a badania ambulatoryjne nie wykazały aby ponieśli oni jakikolwiek uszczerbek na zdrowiu.

Druga awaria miała miejsce na wydziale krzemu. Do atmosfery przedostała się duża ilość chlorosilanu — substancji pozostałej po reakcjach chemicznych, która to substancja zaczyna wrzeć i parować przy niskich temperaturach (wystarcza do tego parująca obecnie na dworze

temperatura). Chlorosilan w połączeniu z wilgotnym powietrzem ulega hydrolyzie rozkładając się na chlorowodór i krzemionkę. Tak to miało miejsce i w tym przypadku: utworzyła się spora chmura chlorowodoru, pod wpływem wilgoci zmieniającej się w kwas solny. Wiącej wschodni, na szczęście, wiatr spychał ją poza teren zakładów na prawie niezamieszkałe okolice. Chmura spowodowała wyłącznie zanieczyszczenie powietrza z rury na pewien czas odcinka ulicy Chemicznej i ten fakt chyba spowodował, iż mieszkańcy Tarnowa zaczęli mówić o wielkiej katastrofie ekologicznej. Tymczasem nie takiego się nie stało. Chmurę kwasu solnego dość szybko u nieszkodliwiono polewając wodą i nikt nie uległ zatruciu. Trzej pracownicy, którzy znajdowali się w pobliżu w czasie wydosłania się chlorosilanu do atmosfery uciekli na dach budynku skąd po pewnym czasie zostali zejść przez zakadkową straż, a badania ambulatoryjne nie wykazały aby ponieśli oni jakikolwiek uszczerbek na zdrowiu.

Samolot „dc-8” runął na ziemię

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nictwa Amerykańskiego (FAA) poinformował, że pasażerami samolotu byli amerykańscy żołnierze. Samolot, odbywający rejs z Niemiec Zachodnich lądował w Gander, aby uzupełnić zapas paliwa. Wypadek nastąpił około godz. 6.00 rano czasu miejscowego.

Rzecznik FAA podał, iż samolot należał do linii lotniczych Arrow z Miami (Floryda). Został on wynajęty przez armię amerykańską w celu przewiezienia żołnierzy z Błęskiego Wschodu (najprawdopodobniej z Kairu do Hookville w Stanie Kentucky).

Po drodze samolot zatrzymał się w Kolonii (RFN), gdzie tankował paliwo przed dalszym lotem.

Nie podano żadnych informacji na temat przyczyn katastrofy.

Łączna liczba śmiertelnych ofiar tegorocznych katastrof lotniczych przekracza 1700. W ubiegłym roku w wypadkach lotniczych zginęło 450 osób.

Kolorowa sól z Wieliczki (DOKOŃCZENIE ZE STR. 1) ne w ostatnim czasie w branży kosmetycznej zwrócić uwagę na „Pollen-Aromy”, zaś kolagen ze Spółdzielni w Łodzi.

W przyszłym roku Kopalnia Sól w Wieliczce zamierza wypuścić 2 tysiące tego „zapachu z pianą”. Problem jednak w tym, iż klienci chcieliby kupować od razu wszystkie cztery rodzaje „kingi”, zaś w produkcji może być tylko jeden, jako że betonarka jest... jedna, natomiast w

Falaszowali listy płac

— zagarnęli 3 mln zł

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

zbawienie wolności z warunkowym zawieszeniem wykonania kary, a Antoni C. podjął pracę w krakowskiej „Agromie”. Nie napracował się tam długo, jako że został aresztowany, a niebawem ponownie stanął przed sądem. Tym razem chodzi o przestępstwo poważniejsze od brania łapówek, Antoniemu C. zarzucano się bowiem współudział w zagarnięciu 3 milionów złotych!

Przed objęciem stanowiska naczelnika gminy Antoni C. był dyrektorem Spółdzielni Kółek Rolniczych w Jerzmanowicach. Tutaj wykorzystał swoje stanowisko m.in. do prowadzenia finansowych machinacji. Polegały one na fałszowaniu list płac i zagarnianiu do prywatnej kieszeni spółdzielczych pieniędzy. Fałszowanie dokonywała pracownica księgowości SKR w Jerzmanowicach Krystyna P., zaś główne profity z tego przestępczego procederu czerpał dyrektor.

Jak poinformował nas na wczorajszej konferencji prasowej w WUSW w Krakowie zastępca naczelnika Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego mjr Władysław Wróbel i kpt. Władysław Łopataka fałszowanie list płac nie ustąpiły, gdy Antoni C. został aresztowany, przeniósł się na naczelnikowskie stanowisko, nie ustąpiły nawet wówczas, gdy podjął pracę w „Agromie”. Antoni C. — według słów prowadzących konferencję — miał szantażować Krystynę P. faktem ujawnienia fałszerstwa organom ścigania i tym samym odsunięciem od siebie wszelkich podejrzeń. Kobieta w obawie o swój los fałszowała więc dalej, a zagarnięte pieniądze przekazywała swojemu byłemu szefowi. W latach 1979—1985 do kieszeni Antoniego C. trafiło w ten sposób ponad 3 mln zł, a Krystyna P. miała otrzymać zaledwie ok. 85 tys. zł.

W SKR w Jerzmanowicach kilkakrotnie odbywały się kontrole z ramienia WZKR w Krakowie, które nie wykazały żadnych nieprawidłowości. Smutnie to a zarazem typowe. Gdyby kontroli bardziej skrupulatnie wykonywały swoje obowiązki, proceder dwójki przestępców zostałby wcześniej wykryty, a straty nie byłyby tak duże. Jak nam powiedziano wczoraj lustratorzy WZKR z Jerzmanowic lekcji wyciągnęli odpowiednio wnioski. Przynajmniej tyle.

Komunikat PKP (Kraków Gł., odj. z Wieliczki R. godz. 10.12; nr 432 rel. Wieliczka R. — Kraków Gł., odj. z Wieliczki R. godz. 10.55; nr 4034 rel. Wielicz

